SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 21 luty 1952 r. Nr 44 (562) B Cena 15 gr

21 luty – Międzynarodowy Dzień Solidarności z walczącą młodzieżą krajów kolonialnych i zależnych

Demokratyczny ruch młodzieżowy, skupiony w szeregach ŚFMD — rok rocznie obchodzi dzień 21 lutego jako dzień Międzynarodowej Solidarności z młodzieżą krajów kolonialnych i zależnych, walczącą o zrzucenie imperialistycznego jarzma niewoli kolonialnej, o wolność.

Młodzież polska, dla której wzorem jest bohaterska walka niezłomnych bojowników o wolność ludów — Dąbrowskiego, Róży Luksemburg, Dzierżyńskiego, Świerczewskiego, młodzież polska, która wychowuje Partia klasy robotniczej i organizacja ZMP na nieulękłych obrońców idei braterstwa i wolności narodów — niejednokrotnie dała wyraz swej wierności dla wielkiej idei internacjonalizmu i swej solidarności z walką ludów kolonialnych.

Gdy imperializm duszący kolonie w kleszczach głodu i wyzysku chce się zbrojnie raz rawić z narastającą wciąż walką narodowo-wyzwoleńczą, gdy grozi światu nowymi wojnami — młodzież polska pomnażająca na rusztowaniach socjalizmu potęgę swej ojczyzny — solidarnie łączy swój wkład pracy i walki w sprawę wyzwolenia narodów kolonialnych z jarzma imperialistycznego, w sprawę walki o pokój.

W dniu 21 lutego, w dniu, w którym zwierają się jeszcze ciaśniej szeregi młodzieży świata walczącej o pokój i wolność dla uciskanych — wołamy do naszych braci w koloniach: jesteśmy z Wami! Sprawa pokoju, sprawa Waszego wyzwolenia, sprawa socjalizmu zwyciężą!

Osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych zachęcają indywidualnych gospodarzy do tworzenia komitetów założycielskich

Dotychczasowy szybki rozwój gospodarczy olbrzymiej większości naszych młodych spółdzielni produkcyjnych oraz wysokie dochody jakimi dzielą się członkowie spółdzielni, znalazły duże uznanie u chłopów gospodarujących indywidualnie i przekonały wielu z nich, że w spółdzielni produkcyjnej chłopi szybko i stale podnoszą swój dobrobyt i kulturę. Toteż w licznych wsiach chłopi rozważają możliwość założenia nowych spółdzielni. W tym celu powołują oni komitety założycielskie.

Od początku roku powstało wiele takich komitetów we wszystkich województwach kraju. Np. w **woj. olsztyńskim**, chłopi zorganizowali 16, a w **woj. krakowskim** — 37 komitetów. W jednym tylko **pow. Kętrzyn** w **woj. olsztyńskim** istnieje 6 komitetów założycielskich, a wśród nich komitet — w **Wilczycach**, składający się z 8 chłopów i w **Tołkinach**, do którego należy 6 chłopów.

W **woj. krakowskim** dużą aktywność wykazuje komitet założycielski w **Lipnicy Dolnej** w **pow. bocheńskim**.

W **woj. gdańskim** obok 9 gromad, gdzie grupy chłopów przygotowują się do założenia spółdzielni, w 3 gromadach — w **Ogrodnikach pow. elbląskiego oraz Dąbrowie i Wielkiej Słońcy pow. tczewskiego** — zorganizowano już nowe spółdzielnie produkcyjne.

Audycje radiowe „Poznajemy projekt Konstytucji"

Polskie Radio nadaje w dalszym ciągu audycje o projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Audycje te zaznajamiają szerokie masy pracujące z ustrojem Państwa Ludowego oraz ułatwiają wzięcie udziału w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem.

Audycje „Poznajemy projekt Konstytucji" nadawane są w dni powszednie w programie I o godz. 18.20 a w programie II o godz. 21.30.

Kalendarzyk olimpijski

Godz. 11 — bobslej czwórki.
Godz. 19 — jazda figurowa mężczyzn.
Spotkania hokejowe: USA — Szwecja; Norwegia — Niemcy zach.; Kanada — Szwajcaria; Finlandia — Czechosłowacja. (Polscy hokeiści odpoczywają).

Gromadzkie zebrania w sprawie dostaw żywca trwają

„Tylko głupi lub szkodnik może nie dbać o wzrost hodowli"

— mówi małorolny gospodarz z Ryglic F. Bojan

We wtorek 19 bm. w tysiącach gromad całego kraju odbyły się powtórne zebrania, poświęcone sprawom obowiązkowych dostaw żywca i kontraktacji trzody. Na zebraniach tych chłopi dowiedzieli się dokładnie, ile kilogramów żywca i w jakich terminach mają dostarczyć w ciągu bieżącego roku.

Wielkość obowiązkowych dostaw została dla każdego gospodarstwa obliczona w zależności od ilości hektarów użytków rolnych na podstawie ustalonych dla poszczególnych powiatów norm, które wynoszą od 20 do 40 kg na ha. Wyznaczone ilości będą chłopi dostarczać w określonych terminach, które zostały poprzednio z nimi omówione. Przy ustalaniu terminów uwzględniono możliwości poszczególnych gospodarstw, dbając jednocześnie, aby dostawy przebiegały równomiernie we wszystkich miesiącach roku.

W woj. krakowskim mało i średniorolni chłopi, zapoznawszy się z wysokościami i terminami dostaw, stwierdzali na wielu zebraniach gromadzkich, że równomierne rozłożenie świadczeń na wszystkie gospodarstwa jest sprawiedliwe, a korzystne warunki kontraktacji nadwyżek hodowlanych zachęcają do dalszego rozwinięcia hodowli. Chłopi podkreślali jednocześnie, że wymiar z hektara jest niewysoki i że będzie go można łatwo przekroczyć. Toteż liczni chłopi podejmowali się na zebraniach gromadzkich dostarczyć spore ilości ponad przypadające na nich odstawy obowiązkowe.

Zabierając głos w dyskusji na zebraniu gromadzkim w **Ryglicach** pow. tarnowskiego małorolny gospodarz **F. Bojan** powiedział:

„W zeszłe lata sprzedawałem Państwu o wiele więcej niż to przypada na mnie z wymiaru na ten rok. Więc i w tym roku sprzedam więcej, a za to dostanę wielką premię. Jak tu nie starać się ciągle o zwiększanie hodowli? Tylko głupi albo szkodnik mógłby postępować inaczej".

Na zebraniu gromadzkim w **Łuczycach** w pow. miechowskim średniorolny chłop Franciszek **Kowalski** oświadczył:

„Państwo ciągle pomaga nam, żebyśmy mieli lepsze dochody. Trzeba odpłacać Państwu dobrem za dobre. Ja! to możemy zrobić? Hodować i kontraktować coraz więcej. Z 3.5 hektara, na jakich gospodaruję, sprzedałem Państwu w zeszłym roku 500 kg żywca. A w tym roku, kontraktacja jeszcze lepiej się opłaca i postanowiłem zwiększyć hodowlę — sprzedam jeszcze więcej. W ten sposób pomagam nie tylko sobie, ale i naszemu Państwu i naszym braciom - robotnikom, którzy budują wielkie fabryki, żebyśmy mieli jak najwięcej towarów".

Chłopi na Dolnym Śląsku z zadowoleniem przyjęli terminy dostaw.

M. in. na ogólnym zebraniu w gromadzie **Janowiczki** średniorolny chłop Albin **Bednarski**, po zapoznaniu się z terminami i ilością żywca, przypadającego do odstawy, powiedział: „Wiemy teraz, co jest naszym zadaniem i będziemy się starali je wykonywać na te terminy, które są wyznaczone. Ja mam sprzedać 4 sztuki. To nie jest dużo. Zakontraktuję i sprzedam jeszcze co najmniej jednego tucznika dodatkowo".

Młodzież dyskutuje nad projektem Konstytucji

Nie zawiedziemy pokładanych w nas nadziei – bo drogie nam są zdobycze narodu zapisane w Konstytucji

Młodzi robotnicy i chłopi, uczniowie szkół średnich i wyższych z dumą i wdzięcznością wypowiadają się o Konstytucji — Wielkiej Karcie Praw i obowiązków obywatelskich, która głosi „Polska Rzeczpospolita Ludowa otacza szczególnie troskliwą opieką wychowanie młodzieży i zapewnia jej najszersze możliwości rozwoju".

W ostatnim tygodniu w woj. krakowskim odbyło się około 600 zebrań szkolnych, zakładowych i gromadzkich kół ZMP, poświęconych dyskusji nad projektem Konstytucji. Ok. 25 tys. młodzieży uczestniczyło w zebraniach.

Serdecznymi oklaskami przyjęli zgromadzeni na zebraniu dyskusyjnym ZMP w **Fabryce Naczyń Emaliowanych w Olkuszu** wystąpienie przodownika pracy **W. Curyło**, który mówił: „Pamiętam dobrze, jak ojciec mój został wyrzucony z tej fabryki, gdzie ja teraz pracuję, i pozostawał przez lata bez pracy. Ja nie chodziłem do szkoły, bo nie miałem butów i ubrania. Chowałem się tak, jak tysiące innych dzieci robotników — na ulicy. Dziś w Polsce Ludowej ukończyłem szkołę podstawową, ukończyłem kurs zawodowy w naszej fabryce, w nowej Polsce zdobyłem zaszczytny tytuł przodownika pracy. **Konstytucja nasza gwarantuje mi, że nie będę potrzebował martwić się o swą przyszłość, jak mój ojciec przed 1939 rokiem, i to wzmaga mój zapał do pracy i nauki".**

*

Wiele radości i dumy przebijało z licznych wystąpień uczniów **Morskiego Technikum Nawigacyjnego i Technikum Eksploatacji Portów** podczas wieczoru dyskusyjnego nad projektem Konstytucji.

„Dzięki temu, że władza jest w rękach całego ludu pracującego, na ławkach tych siedzimy my — dzieci robotników i chłopów — powiedział przodujący uczeń i aktywista młodzieżowy **S. Gontarewicz.**

Radośnie jest wiedzieć, że na nas w Polsce czekają, że przed nami stoi otwarta droga do dalszego awansu, że nam Państwo powierzy reprezentowanie polskiej bandery na wszystkich morzach i oceanach świata. Na pewno nie zawiedziemy pokładanej w nas nadziei. **Nasza młodzież na pewno przyczyni się poważnie do powiększenia zdobyczy narodu polskiego, zapisanych w Konstytucji".**

*

Dyskutują nad Konstytucją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej aktywiści organizacji ZMP z terenu dzielnicy **Łódź - Staromiejska.**

„Każdy i każda z nas może zostać, jeśli tylko zechce, lekarzem, inżynierem, nauczycielem itp. — mówi młoda nauczycielka z VII szkoły TPD w Łodzi, **I. Sitkiewicz.** — Ja sama, jako córka robotnika, nawet marzyć nie mogłabym o tym, by w ustroju kapitalistycznym zdobyć kwalifikacje nauczycielki. Dziś jestem nauczycielką, zdobyłam umiłowany zawód.

Jestem szczęśliwa, że mogę najmłodszemu pokoleniu w szkole wpajać miłość do naszej kochanej Ojczyzny Ludowej. **Pracować będę z zapałem, ażeby w pełni zasłużyć sobie na szczególną opiekę, jaką w projekcie Konstytucji zapewnia pracownikom oświaty Państwo Ludowe".**

VI dzień Olimpiady Zimowej

TELEFONEM OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA

Do slalomu specjalnego mężczyzn w Roedkleiva stanęło 90 zawodników. Wśród nich zwycięzca slalomu giganta Norweg Ericksen zwycięzca biegu zjazdowego Włoch Zeno Colo, świetny Austriak Pravda, jego rodak Schneider. W tej doborowej konkurencji znaleźli się również 4 Polacy: Gąsienica-Roj, Ciaptak, Gąsienica Dziedzic i Płonka.

Trasa slalomu o długości około 800 m wytyczona była 49 a w drugim przejeździe 48 bramkami.

Norweg Ericksen mający numer startowy 3 osiągnął świetny czas 59.2 sek. Za kilkanaście minut powtarza ten wynik Austriak Senger. Pierwsza dziesiątka utrzymuje się w granicach 1 min 1 sek.

Numer 40 — to Roj Gąsienica. Początkowo jedzie dość ostro, potem zwalnia. Na jednej z bramek (około 250 metrów przed metą) ma niebezpieczny poślizg, ustaje jednak i, resztę trasy pokonuje ostrożnie. Uzyskuje czas 1:06.1.

Jedzie Stefan Dziedzic (nr 46).

Mija równo bramki, dobrze odbija się kijkami, jedzie czysto, dostaje brawa. Mija ostatnią bramkę i całym ciężarem ciała wbija narty między słupy, podtrzymujące napis „meta". Dziedzic ma moce się z nartą, wreszcie wyswabadza się, przejeżdża metę tracąc około 21 sek. To był naprawdę pechowy przejazd — trwał on 65.1 sek.

Czekamy na Ciaptaka. Startuje on jako 56. Minął metę w dobrym czasie 65.2 sek.

Płonka jedzie dobrze, aż do miejsca, gdzie zniosło Gąsienicę Roja. Upada, ale podnosi się i podchodzi do opuszczonej bramki. Mija ją prawidłowo i dochodzi do mety z słabym czasie 76.6 sek.

Do drugiego przejazdu komisja sędziowska dopuszcza 30 zawodników. Odpada kilku bardzo dobrych zawodników, wśród nich Szwajcar Schneider (pięty w slalomie gigancie i dziewiąty w biegu zjazdowym). Odpada również Dziedzic i Płonka. Różnica czasu między 1 a 30 wynosi 7,8 sek. Świadczy to o niesłychanie wysokiej i wyrównanej klasie zawodników. W drugim przejeździe Ericksen (Norwegia) ma czas o 2,8 sek lepszy niż poprzednio. Najlepiej jednak pojechał Szwed Rübl 59.7 sek.

Świetnie jadący Austriak Schneider uzyskuje łączny czas 2 min i zajmuje pierwsze miejsce oraz złoty medal.

Czekamy na Polaków. Pierwszy jedzie Gąsienica Roj. Szczęśliwie mija niebezpieczne miejsce na 250 m przed metą. Trzy bramki dalej upada Natychmiast wstaje i podchodzi do opuszczonej bramki, mija ją i kończy bieg.

Ciaptak jedzie bardzo odważnie, ale jednak na 40 bramce nie wytrzymuje, ma upadek a silny pęd znosi go leżącego o kilkanaście metrów w dół. Ciaptak zjeżdża z trasy.

Podobny upadek ma świetny Austriak Pravda, który zużył 1 46.2 na przejazd trasy.

Ostateczna klasyfikacja slalomu specjalnego mężczyzn: 1. Schneider (Austria) łączny czas 2 min — 2. Ericksen (Norwegia) czas łączny 2:01.2, 3. Bergen (Norwegia) — 2:01.7.

Sklasyfikowano 30 zawodników. 29-tym jest Gąsienica Roj, który ma czas łączny 2.29.6, 30-tym jest wspomniany uprzednio Austriak Pravda — 2.49.7.

DALSZE WIADOMOŚCI Z OLIMPIADY ZIMOWEJ NA STR. 4.

Polacy na Olimpiadzie Zimowej

Już od tygodnia trwa VI Olimpiada Zimowa w Oslo. W ub. piątek odbyła się ceremonia otwarcia Igrzysk. Wzięli w niej udział reprezentanci 21 krajów.

Na zdjęciu widzimy polskich olimpijczyków w czasie otwarcia Olimpiady

W wiosce olimpijskiej Ila rozbrzmiewa śpiew. To grupa Polaków z uśmiechem i piosenką na ustach przed hotelem, w którym zamieszkuje

Nasi hokeiści interesują się konkursem jazdy szybkiej na lodzie. Z zainteresowaniem przyglądają się tej konkurencji olimpijskiej. Na zdjęciu widzimy (od prawej strony): Antuszewicza, Hampla, Jeżaka, Trojanowskiego, Szlendaka i Lewąckiego

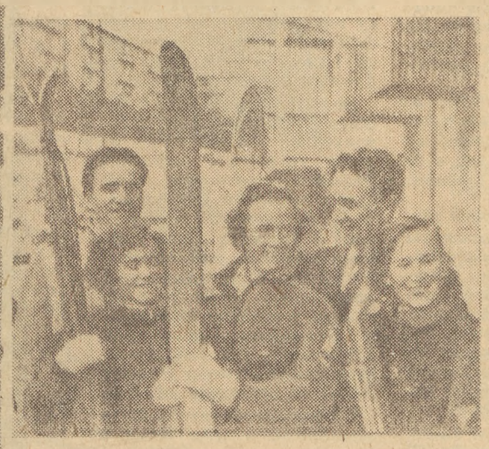

Barbara Grocholska odniosła duży sukces. W biegu zjazdowym zajęła 13 miejsce, wyprzedzając wiele sławnych zawodniczek. Na zdjęciu widzimy (w środku) Barbarę Grocholską w otoczeniu koleżanek i kolegów, którzy ją witają w naszej kwaterze po pięknym starciu olimpijskim

Polscy sportowcy w czasie defilady

Fot. Stefan Rzeszot

KOMENDANT POLICJI PAŃSTWOWEJ M. ST. WARSZAWY.

Warszawa, Senatorska № 32.

Dn. 10 sierpnia 1931 r.

№ 3196 tj.

W odpowiedzi należy powoływać się na powyższy numer.

Przedmiot: **w sprawie przydziału karabinów maszynowych ręcznych i granatów.-**

Tajne

Do Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy.

KOMISARJAT RZĄDU M. ST. WARSZAWY OTRZYMANO DNIA 1 0. SIER. 1931 Załączników Nr. B.

Wobec wzmożonego bezrobocia, ogólnego kryzysu gospodarczego i wobec tego mogącej się wytworzyć poważniejszej sytuacji zagrażającej bezpieczeństwu publicznemu, uważam za wskazane przydzielenie 14 karabinów maszynowych ręcznych oraz powiększenia granatów ofensywnych do 1500 sztuk. Zarazem nadmieniam, że wystąpiłem z odnośnym wnioskiem do Komendy Głównej Policji Państwowej.

KOMENDANT POLICJI PAŃSTWOWEJ na m.st. Warszawę

SCHUCH JAN podinspektor

Działo się to w roku 1931 pod miłościwym panowaniem sanacji, która bezskutecznie usiłowała wyjść ze ślepego zaułka kryzysu i zachować „ład" wobec rosnącego gniewu mas ludowych. Lokaje w granatowych mundurach policjantów tego się głowili, jak uchronić przed tym gniewem syty i wygodny byt pasibrzuchów. O tym, jakie znaleźli rozwiązanie, mówi dokument z 1931 roku, którego fotokopię zamieściło „Trybuna Ludu" z dn. 19.11.1952 r. nr 50 (1112). komendant warszawskiej policji, podinspektor Jan Schuch zwraca się do komisariatu rządu o przydzielenie dodatkowo 14 ręcznych karabinów maszynowych i zwiększenie ilości granatów zaczepnych do 1500 „wobec wzmożonego bezrobocia, ogólnego kryzysu gospodarczego". Zza tego dokumentu wyziera wykrzywiona strachem twarz pana podinspektora. Taka była twarz sanacji! Ale nie pomogło „przywracanie spokoju" karabinami maszynowymi, spokoju — zgiste — cmentarnego. Masy ludowe wymiotły bez śladu granatową policję, kapitalistów i sanacyjne rządy, które szukały wyjścia z kryzysu spowodowanego przez ich rządy, z bezrobocia i nędzy mas — za pomocą karabinów maszynowych i granatów

Nad projektem Konstytucji

KOBIETA WSPÓŁCZESNA 1933 1952

Rok 1933. Reporterka pisma „Kobieta Współczesna" zwraca się z prośbą o wywiad do niejakiej Janiny Miedzińskiej, inspektorki pracy owczesnego Ministerstwa Opieki Społecznej. Zanim jednak przystąpimy do rzeczy, wyjaśnijmy, kim była pani Janina Miedzińska. Była to żona znanego dygnitarza sanacyjnego, Bogusława Miedzińskiego, i w całym sanacyjnym tego słowa znaczeniu „działaczka społeczna".

Na jaki temat miała mówić p. Janina Miedzińska? Wyjaśnia nam to na wstępie reporterka pisma „Kobieta Współczesna" w numerze 3 tego pisma z roku 1933.

„Dziś, w czasach wielkiej wojny o pracę bardziej niż kiedykolwiek indziej ważny jest i interesujący każdy szczegół walki na tym odcinku: praca kobiety. Nie tylko dostęp, warunki, płaca, ale i ułatwienia, traktowanie przez majstrów, szefów, ulgi w czasie choroby".

A oto co odpowiedziała p. Janina Miedzińska na poszczególne pytania.

O ochronie kobiet ciężarnych

„...ustawa o ochronie pracy kobiet i młodocianych z dnia 2 lipca 1924 roku określa dokładnie warunki ochrony kobiety w czasie ciąży (6 tygodni urlopu bezpłatnego przed i 6 po połogu) jednak w praktyce same kobiety rzadko korzystają z tego należnego im prawa, bojąc się, że w czasie tak długiej przerwy mógłby kto inny zająć ich miejsce. Jednocześnie wpływa na to pewna kolizja owego przepisu prawa z przepisami Kasy Chorych, które dają zasiłki tylko na 6 tygodni".

Jaśniej. Po pierwsze: ponieważ panowało bezrobocie, kobieta bała się, iż po długiej nieobecności znajdzie się na „czarnej liście" zreukowanych; po drugie — ponieważ urlop był bezpłatny, a Kasa Chorych płaciła zasiłki tylko za 6 tygodni — przez 6-tygodni kobieta z małym dzieckiem nie dostawała ani grosza, jeśli była samotna — nie miała z czego żyć.

Taka była ich „ochrona" kobiety ciężarnej. Takie to były ich kapitalistyczne „prawa obywatelskie": zeskrobać z wierzchu słowa, a nic nie zostanie.

Uczyli dzieci śpiewać: „myśmy przyszłością narodu", ale było im obojętne, w jakich warunkach ta „przyszłość" przyjdzie na świat i co ta „przyszłość" będzie jeść.

Dziś już nie pamięta może tamtych czasów kobieta, która dostaje 3 miesiące płatnego urlopu macierzyńskiego, której nie wolno — w myśl ustawy — zwalniać z pracy w okresie ciąży, jeśli przepracowała w danym przedsiębiorstwie trzy miesiące, a wprost przeciwnie — którą należy przenieść do lżejszej pracy po szóstym miesiącu, nie obniżając jej grupy uposażenia. Nie pamięta tamtych czasów kobieta, która żyje w kraju, gdzie władza ludowa coraz pełniej zapewnia opiekę nad matką i dzieckiem. A warto czasem przypomnieć!

Posłuchajmy tylko, co mówi pani Miedzińska

O prawie kobiety do pracy

„Kobieta jest siłą gorzej płatną, a że w niektórych dziedzinach pracy, np. niewymagającej wysiłku, nie ustępuje mężczyźnie, przeto jest zawsze poszukiwana".

Wierzymy, wierzymy! Oto mamy całą historię kapitalistycznego „równouprawnienia": pracować tak samo, jak mężczyzna — i owszem, dostać taką samą wypłatę jak mężczyzna — o, nie!

Projekt naszej nowej Konstytucji mówi w art. 66 pkt. 2, że gwarancję równouprawnienia kobiety stanowi równe z mężczyzną prawo do pracy i wynagrodzenia według zasady: „równa płaca za równą pracę". To znaczy: **jeśli dziś kobieta nie ustępuje w pracy mężczyźnie (a wiemy, że nieraz go przewyższa), to otrzymuje tyle samo, co on. Takie jest nasze równouprawnienie.**

Wracamy do p. Miedzińskiej. Cóż może ona odpowiedzieć na drażliwe pytanie

na temat żłobków

„Realizacja punktu ustawy o żłobkach zaczęła się dopiero po 1927 roku: w 1928 roku było żłobków przy fabrykach 14, w roku 1930 liczyliśmy już do 100 żłobków i stacji opieki, w 1931 roku liczba ta spadła do 94, bo szereg fabryk zamknięto".

Pani Miedzińska przesadziła nieco w tym miejscu, bowiem faktycznie liczba żłobków w Polsce przedwrześniowej niewiele przekroczyła cyfrę 30. **Po 20 latach władzy burżuazyjnej było więc około 30 żłobków — po 7 latach władzy ludowej jest ich 667, a cyfra ta nie spada, lecz wzrasta.** Taka oto jest różnica pomiędzy ich a naszą opieką nad matką i dzieckiem.

„A teraz bardzo ważne pytanie: co mogą zrobić i co robią inspektorki z istniejącymi, bo stwierdzonymi faktami wyzysku moralnego robotnic przez majstrów fabrycznych?

— **Niewiele** — odpowiada p. Miedzińska. — **Jeżeli robotnica zwróci się do inspektorki ze skargą na majstra, że ten zmusza ją do uległości, inspektorka przeprowadza badanie i składa skargę do prokuratora"**

— mówi triumfalnie p. Miedzińska, ale w chwilę potem znacznie słabiej odpowiada na pytanie,

czy ustawa działająca w 1933 r. chroni robotnicę przed wyzyskiem majstra

„Nie. Jedyny punkt, który może, może.. dawałby zaczepienie, brzmi (w spisie robót zakazanych, art. 4) „zabronione jest zatrudnianie młodocianych i kobiet w warunkach szkodliwych dla zdrowia, moralności i dobrych obyczajów". Ale nie interpretuje się go tak, aby mógł być wzięty jako obrona przed niewątpliwie istniejącymi... faktami wyzysku przez majstra. Majster taki ma wiele sposobów terroryzowania robotnicy, sposobów nie zawsze łatwo sprawdzalnych dla dalszej zwierzchności".

P. Miedzińska mówi o tym bardzo delikatnie. Pozwolimy sobie uzupełnić jej słowa. Chodzi o to, że przed wojną majster mógł bezkarnie shańbić robotnicę, a „dalsza zwierzchność", jak to grzecznie określa p. Miedzińska, patrzyła na to przez palce; bo taki majster - wyzyskiwacz był pachołkiem kapitalistów i poganiaczem robotników, a robotnica faktycznie nie miała gdzie dochodzić swych praw.

Tak oto — w skrócie — wyglądał los „kobiety współczesnej" z roku 1933 i lat późniejszych. Kobiety współczesnej — z proletariatu, z ludu. Bo oto w tym samym numerze pisma (nr 3, styczeń 1933) znajdujemy 15 odcinek powieści pt. „Przygoda w nieznanym kraju", w którym jest taki fragment:

— Ach nie — odpowiedziała grzecznie i chłodno. — Jedynie Krynica jest możliwa z krajowych. I oto w zastępstwie Riwiery. To mi służyło najlepiej...

Po wywiadzie z p. Miedzińską na pierwszej stronie — powyższy urywek brzmi jak szyderstwo.

Dla burżuazji było prawo, wypoczynek, ochrona zdrowia.

Dla mas — bezrobocie, nędza, choroby.

My tego nie pamiętamy. Nie szkodzi przypomnieć. Rozumiemy potem lepiej, jak piękny i prawdziwy jest projekt naszej ludowej Konstytucji.

JERZY ZIELEŃSKI

Więcej uwagi i pracy nad przygotowaniem ZMP-owców do Partii

...Wstąpić do Partii, znaczy uzyskać
przywilej większej pracy,
żeby z każdego oddechu tryskała
radość, siła i zaszczyt...

Tak pisze poeta Lech Pijanowski w wierszu pt. „Przyjacielowi".

Słusznie. Partia daje przywilej większej pracy, radość, siłę i zaszczyt. Być członkiem Partii — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, to zaszczyt— zaszczyt, którego nie każdy jest godny dostąpić. Do Partii przyjmowani są tylko najlepsi, którzy oddani są sprawie klasy robotniczej bez reszty, a za socjalizm — szczęście ludzi, jeśli zajdzie potrzeba, bez wahania oddadzą swe życie. Tacy, którzy swym własnym przykładem pobudzają innych do wzmagania wydajności i dyscypliny pracy i stale podnoszą swoje kwalifikację zawodowe. Tak. Najlepsi, związani nierozerwalnie ideą marksizmu-leninizmu, którzy naukę marksizmu-leninizmu stosują w codziennym życiu budując socjalizm.

Do Partii przyjmowani są najbardziej świadomi ludzie, najbardziej wyrobieni politycznie.

Znaleźć się wśród oddziału przodującego to znaczy samemu przodować. Być przygotowanym do ofiarnej, ciężkiej, bezkompromisowej walki z tym wszystkim co wrogie masom pracującym, co przeszkadza nam budować socjalizm.

To znaczy twórczo budować co najdroższe jest naszemu narodowi — klasie robotniczej — masom pracującym— pokój i szczęśliwe jutro. A budowa szczęśliwego jutra w dniu dzisiejszym, to budowa Nowej Huty, MDM, Wizowa, to więcej żłobków, szkół, więcej miejsc na wczasach, to realizacja wytycznych VI Plenum KC PZPR — umacnianie Frontu Narodowego w walce o Pokój i Plan 6-letni.

Wielkie zadania dla ZMP

Związek Młodzieży Polskiej jest rezerwą Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, gdyż w naszym Związku skupiają się młodzi robotnicy, chłopi, inteligencja, którzy oddani są sprawie budowy socjalizmu w naszym kraju i szczęścia ludzi na całym świecie. Młodzież w naszej organizacji wychowywana jest w duchu miłości do ojczyzny i wierności sprawie, o którą przelewała krew klasa robotnicza w walce z kapitalizmem rodzimym i zagranicznym, wychowywana jest w codziennej pracy realizując linię naszej Partii.

Dlatego też w myśl statutu PZPR młodzież w wieku od 18 do 20 lat przyjmowana jest do Partii wyłącznie z szeregów ZMP.

Stąd dla naszej organizacji płynie wielkie zadanie przygotować do Partii ZMP-owców najbardziej oddanych sprawie mas pracujących.

Nasza ZMP-owska organizacja winna być poważnym źródłem młodych, nowych kadr partyjnych.

O wartości młodych kadr i ich śmiałego wysuwania uczy nas TOWARZYSZ STALIN w swym referacie sprawozdawczym na XVIII Zjeździe WKP(b), w którym mówił, że: „...po pierwsze młode kadry stanowią olbrzymią większość, po wtóre są młode i nie grozi im na razie, że staną się niezdolne do pracy, po trzecie mają pod dostatkiem poczucia tego, co nowe — tę drogocenną cechę każdego pracownika bolszewickiego i po czwarte rosną i uczą się tak szybko, rozwijają się tak gwałtownie, że niedaleki jest czas, gdy dogonią kadry stare, kroczyć będą ramię przy ramieniu z nimi i staną się ich godną zmianą..."

Przygotowywać kadry dla Partii — to znaczy wzmóc pracę polityczną i wychowawczą

Coraz więcej kół ZMP szczególnie w fabrykach rozumie ważność wychowania i przygotowania przodujących ZMP-owców do wstąpienia w szeregi partyjne.

Przygotowują one wyróżniających się w codziennej pracy ZMP-owców wespół z towarzyszami partyjnymi, którzy swym wyrobieniem politycznym i doświadczeniem walk klasowych uczą młodzież marksizmu-leninizmu.

Od maja ub. r. w **Piotrkowskiej Hucie Szkła „Hortensja"** zostało przygotowanych przez ZMP do wstąpienia w szeregi Partii dwunastu towarzyszy m. in. tow. **Halina Wojciechowska**, sortowniczka **osiągająca 130 proc. normy.**

Tow. **Halina** pracuje w „Hortensji" od 1946 r. Tutaj też pracował jej ojciec, członek KPP, uczestnik strajku 1932 r. więzień sanacji. Wychowana w atmosferze walki o sprawę klasy robotniczej, Halina pilnie uczy się historii walki proletariatu polskiego. Wstępując do Partii, walkę tą prowadzić będzie dalej. Pełni ona obecnie funkcję skarbnika Zarządu Zakładowego ZMP, jest propagandystką zespołu szkoleniowego ZMP. Sama też uczęszcza na szkolenie partyjne drugiego stopnia.

Tow. **Henryk Smuga** — pomocnik grawerski, syn hutnika, również uczestnika strajków. Jest członkiem ZMP od 1948 r. Pracował dobrze w organizacji, uczęszczał na zebrania, pilnie uczył się. Dziś jest przewodniczącym koła oddziałowego ZMP. Jest aktywnym korespondentem fabrycznym, czułym na bolączki i troski ludzi pracy.

Tow. **Antoni Chrapek** — syn robotnika, pracujący na półautomacie butelkowym, w pracy swej osiąga **130 proc. normy.**

Praca nad ich przygotowaniem to długie rozmowy o historii walk Partii, o deklaracji i statucie PZPR, które przeprowadził z nimi tow. **Skwarczyński**, członek egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR. A przedtem kilkuletnia dobra praca w organizacji ZMP-owskiej, wykonywanie poleceń i zadań organizacyjnych.

Pamiętny jest dzień, w którym zostali przyjęci przodujący ZMP-owcy w poczet kandydatów do Partii.

Pamiętny nie tylko dla Wojciechowskiej, Chrapeka, czy Smugi, ale pamiętny również dla organizacji zakładowej, która dobrze pracuje i wychowuje ludzi, którzy zasilają czołowy oddział klasy robotniczej.

W kołach gromadzkich

Przykładów takich można by wymienić więcej. ZMP-owcy wstępują w szeregi Partii, stają się oddanymi sprawie socjalizmu, sprawie walki o plany produkcyjne.

Np. w kole ZMP przy **Spółdzielni Produkcyjnej** w Małkowie, na specjalnych zebraniach ZMP-owcy studiują Deklarację Ideowo-Programową i Statut PZPR. Zapoznają się z podstawami ideologicznymi i organizacyjnymi Partii, z tym, czego każdy członek Partii przez całe swe życie przestrzega i co realizuje.

Przygotowanie do wstąpienia w szeregi Partii zaczyna się od wzorowego wykonywania codziennej pracy, zapoznania się z tym, czym jest Partia. Ale na tym nie kończy się. **Przygotować członka Partii — to znaczy wychować świadomego, oddanego, sprawie robotniczej ZMP-owca stawiającego wyżej sprawę socjalizmu ponad interesy osobiste, ponad własne życie.**

Znaczy to, że nie tylko wierzy on w słuszność naszej sprawy i jej zwycięstwo, ale umie walczyć nieustępliwie z wszelkimi trudnościami o realizację wspólnej sprawy klasy robotniczej całego świata.

Codzienna praca formą wychowania

Instancje organizacyjne ZMP przygotowują swych najlepszych członków do dostąpienia największego zaszczytu jakim może być dla członka ZMP — wstąpienie do Partii. Muszą kształtować w nich świadomą dyscyplinę i wysoki poziom ideologiczny jak również nieustępliwość w walce o sprawę mas pracujących.

Posiadając te cechy ZMP-owiec może pomyśleć o tym, by wstąpić w szeregi Partii.

A osiągnąć te cechy można przez codzienną pracę.

Przygotowującym się do wstąpienia w szeregi Partii trzeba dawać zadania organizacyjne do wykonania i to większe niż każdemu innemu członkowi ZMP.

Pamiętać trzeba, że zadanie organizacyjne to nie tylko zorganizowanie zebrania, opracowanie gazetki ściennej, uporządkowanie ewidencji itp., ale każda praca zawodowa i społeczna, która służy klasie robotniczej — masom pracującym.

Codzienna praca zawodowa, praca w organizacji, jej wyniki, stopień uświadomienia politycznego, to ważne mierniki, które kwalifikują młodego ZMP-owca, czy godny jest tego, by wstąpił w szeregi Partii.

W. STODÓŁKA

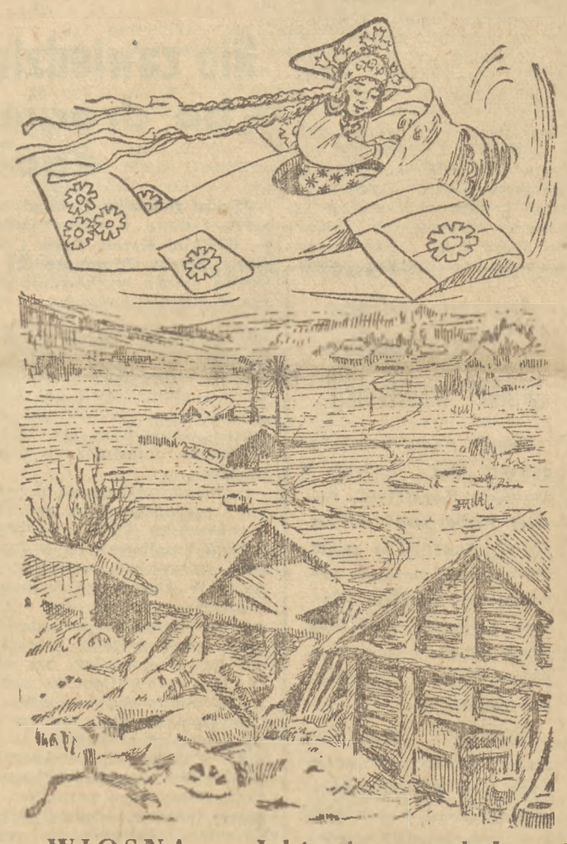

WIOSNA: — Jakże ja mam lądować, jeśli nie przygotowano dla mnie lotniska

W. Jordański

Młodzi kołchoźnicy przygotowują się do wiosny

(Korespondencja własna „Sztandaru Młodych")

Zima! Ściemnia się wcześnie. Z pola powrócili już komsomolcy, którzy ustawiali drewniane osłony dla zatrzymania śniegu, nadjechały furmanki zwożące nieopodal drogi stosy nawozu i torfu. Wszystko ucichło.

I oto zgęstniał mrok. W drzwiach klubu kołchozowego zapaliła się jasna lampa elektryczna. Wiejskimi ulicami śpieszą chłopcy i dziewczęta niosąc w ręku zeszyty i książki.

Szykuj sanie latem — a wóz zimą!

Członkowie kółka rolniczego zasiedli dookoła stołu, zastawionego blaszankami i próbówkami z rozmaitymi gatunkami nasion.

Zaczęła się lekcja. Z długiej kamiennej szopy, stojącej nieopodal zamarniętej rzeki, słychać ostry metalowy zgrzyt. W warsztatach stacji maszynowo-traktorowej remontuje się traktory, pługi, siewniki i brony. Takie zjawisko można obecnie zaobserwować w każdym kołchozie, w każdej wsi, na niezmierzonych obszarach Związku Rad. „Szykuj sanie latem, a wóz zimą" — mówi przysłowie ludowe. W kołchozach i sowchozach Związku Radzieckiego dawno rozpoczęły się przygotowania do wiosny — walka o nowy, obfity urodzaj 1952 roku.

Dobre przygotowanie do zasiewów — jest fundamentem przyszłych urodzajów. Tu nie ma rzeczy błahych, wszystko jest ważne: na czas przeprowadzony remont maszyn, sortowanie nasion, bejcowanie i próba kiełkowania, przygotowanie nawozów, zatrzymanie śniegu, reperacja uprzęży i różnych narzędzi, ułożenie w każdej brygadzie ścisłego planu przyszłych robót.

Dobrze rozumieją to komsomolcy i występują oni jako inicjatorzy walki o nowy zbliżający się urodzaj, swym przykładem pociągając za sobą całą młodzież.

W klubie kołchozu „Kolos" dmitrowskiego rejonu moskiewskiego obwodu, zebrali się dziewczęta i chłopcy — odbywa się zebranie młodzieży. Wszyscy są przejęci tematem zebrania: „Jak przygotowujemy się do wiosny"? Na zebraniu są również obecni agronom, rachmistrz, zarządzający biblioteką, są tu również traktorzyści, mechanicy — przedstawiciele maszynowo-traktorowej stacji.

Potrzebna jest praca, wiedza, umiejętność

Ze sprawozdaniem wystąpił przewodniczący artelu **Bakanin.** Następnie głos zabrała komsomołka **Wiera Gawriłowa,** później przemawiał z trybuny traktorzysta **Włodzimierz Zudenkow**, po nim agronom **J. A. Simoganow,** komsomołka **Jewdokja Koszebarowa...**

„Ziemia na naszych polach — mówili oni — nie jest tak urodzajna jak na przykład kubański lub kurski czarnoziem. Jednak w zeszłym roku zbiory były większe niż zawsze, średnio zebraliśmy z każdego hektara 17 — 18 cetnarów pszenicy ozimej, 18—19 cetnarów żyta, 155 cetnarów kartofli. Kołchoźnicy zaczęli uprawiać kok-sagyz, nieznaną poprzednio w naszym kraju roślinę, z której otrzymuje się kauczuk, osiągając przeciętną wydajność po 27 cetnarów z hektara.

Są to wszystko wyniki średnie, a przecież w przodującej brygadzie **W. W. Jonowa** zebrano z każdego hektara nie po 18 a po 24 cetnary żyta — zaznaczają przemawiający — nie po 155 a po 230 cetnarów kartofli z ha! Dlaczego? Dlatego, że w brygadzie Jonowa zastosowano liczne ulepszenia w pracy, na czas okopano kartofle, dokładnie je opielono. Na tym polega sekret! Drugi przykład: młodzieżowe ogniwo **Luby Łapinej** zebrało nie 27 cetnarów kok-sagyzu tak jak inni — lecz 46 cetnarów z jednego hektara. Dziewczęta stosowały się do zaleceń agrotechniki i dzięki temu znalazły się na pierwszym, przodującym miejscu.

Czyżby inni nie mogli ich doścignąć? Nie tylko doścignąć, ale i prześcignąć. Są przecież możliwości zebrania plonów od półtora do dwóch razy większych niż były w roku ubiegłym — potrzebna jest tylko praca, wiedza i umiejętność.

Tak mówią kołchoźnicy. Młodzież uważnie i wszechstronnie omawia przygotowania wiosenne. Interesuje ją jak się odbywa sortowanie i oczyszczanie nasion, ich przechowanie, jak zbiera się nawóz ptasi i obornik, jak remontuje się narzędzia, jak postępuje nauka w kółkach agro technicznych.

Równać do najlepszych

Podsumowuje się wszelkie możliwości i na koniec jednogłośnie zapada decyzja: w 1952 roku walczyć o zbiór 25 cetnarów żyta, 300 cetnarów kartofli i 40 cetnarów kok-sagyzu z każdego hektara. Ponieważ najlepsze ogniwo **Luby Łapinej** i tu chce przodować, dziewczęta oznajmiają: my zbierzemy nie 40 lecz 60 cetnarów kok-sagyzu z hektara! Ich zobowiązanie jest przemyślane i poparte ścisłymi obliczeniami — ile trzeba będzie nawozu, jak przeprowadzić zatrzymanie śniegu, kiedy siać, kiedy pielić i ile razy...

Młodzi kołchoźnicy „Kolosa" ze zrozumieniem przystąpili do walki o wysokie urodzaje. Podtrzymali ich robotnicy-mechanicy ze stacji maszynowo-traktorowej.

— Przez nas nie opóźnicie swoich prac. Dokładnie wyremontujemy maszyny, będziemy pracować według wykresu godzinowego, w terminie przeprowadzimy głębokie orki.

— Ja obrobię 400 hektarów i przy tym zaoszczędzę 250 kilogramów paliwa — ogłosił z trybuny **Włodzimierz Zudenkow.** — Wzywam pozostałych traktorzystów, by podążali za moim przykładem!

*

Przebywaliśmy z Wami tylko w jednym kołchozie, w zwykłej wsi podmoskiewskiej. Ale obecnie wszędzie — na urodzajnych ziemiach tambowszczyzny, w niezmierzonych salskich stepach i na dalekich przestrzeniach syberyjskich — młodzież żyje tylko jedną myślą: siew wiosenny 1952 roku trzeba spotkać będąc w pełni przygotowanym.

Oszczędność – żelazne prawo naszej gospodarki

JERZY LISKIEWICZ
Starszy radca Zespołu Ekonomicznego Ministerstwa Przemysłu Lekkiego

Plan 6-letni przewiduje znaczny wzrost stopy życiowej mas pracujących w stosunku do roku 1949. Poważne zadanie w tej dziedzinie przypada na przemysł lekki. Systematycznemu wzrostowi ilościowej produkcji w przemyśle lekkim towarzyszą zmiany na lepsze w dziedzinie jakości, w dziedzinie urozmaicenia asortymentów, coraz pełniejsze uwzględnianie potrzeb rynku.

Czynnikiem, który w poważnym stopniu zdecyduje o realizacji tych zamierzeń, jest przestrzeganie zasad oszczędności, zdecydowana walka z wszelkimi przejawami marnotrawstwa.

Źródłem najpoważniejszych oszczędności w przemyśle są: 1) **koszty osobowe**, których zmniejszenie nastąpi przede wszystkim przez rozszerzenie socjalistycznego współzawodnictwa, przez wzrost wydajności pracy, przez wprowadzenie nowej techniki i lepszej organizacji pracy. 2) **koszty materiałowe.** Oszczędności na kosztach materiałowych uzyskać można przez prawidłowe zużywanie surowca i materiałów pomocniczych, przez nieustanną kontrolę tego zużycia, przez stosowanie materiałów zastępczych w miejsce deficytowych, przez wykorzystanie surowca tańszego i łatwo osiągalnego (nie obniżając wartości użytkowej i estetycznej wyrobów), przez wykorzystywanie pozostałych przy produkcji odpadków i walkę z wszelkiego rodzaju marnotrawstwem.

Koszty materiałowe stanowią w przemyśle lekkim przeciętnie 70 procent globalnych kosztów produkcji. Zasadniczą rolę w uzyskaniu oszczędności w zakładach włókienniczych, odzieżowych, skórzanych i innych odgrywa więc walka z marnotrawstwem.

Walce z marnotrawstwem materiałowym musi towarzyszyć walka z marnotrawstwem czasu i ludzi, to znaczy walka z przestojami maszyn, likwidacja przerostów osobowych, dążenie do maksymalnego wykorzystania urządzeń technicznych.

Podstawowym elementem uzyskania oszczędności na materiałach jest **oparcie zużycia materiałowego na normach ustalonych na poziomie technicznie uzasadnionym. Przestrzeganie prawidłowych i korygowanie przestarzałych norm zużycia stanowi jedno z najpoważniejszych źródeł oszczędności.** Nie wszystkie jednak zakłady przemysłu lekkiego przestrzegają obowiązujących norm zużycia, nie zawsze normy te są właściwie ustalone.

W poszczególnych zakładach napotyka się często na rażące różnice w zużyciu surowców na jednostkę tego samego wyrobu. Wywołuje to znaczne odchylenia w jednostkowym koszcie własnym i co za tym idzie różnice cen tych samych artykułów.

Na uzyskanie dodatnich rezultatów w zakresie oszczędzania, szczególnie oszczędzania surowców i innych materiałów używanych do produkcji, wybitny wpływ ma świadoma działalność załóg robotniczych.

Dzięki aktywności i zrozumieniu konieczności oszczędzania robotnicy z Fabryki Pluszu i Dywanów im. Ajzena w Łodzi wyprodukowali z zaoszczędzonego, cennego surowca w jednym tylko miesiącu wrześniu 1951 r. — 410 metrów gotowych wyrobów. Do tych osiągnięć przyczyniła się staranna praca i dbałość robotników o należyty wyprzędwalków z niedoprzędem i wyrabianie cewek do końca.

Inicjatywa pracowników przemysłu odzieżowego w kierunku prawidłowego i najbardziej ekonomicznego układania szablonów na płaszczyźnie tkanin przysporzy przemysłowi znaczne ilości surowca, z którego można dać dodatkową produkcję. Wzorem powinni stać się robotnicy innej branży — z Bielskich Zakładów Obić Zgrzeblnych, którzy przez właściwy i oszczędny wykrój tkaniny z bel dali dodatkowo gospodarce narodowej w III kwartale ub. roku 231 metrów kwadratowych wyrobów gotowych.

Nie zawsze jednak komórki administracyjne w zakładach pracy podejmują sprawnie inicjatywę pracowników, która zmierza do usprawnienia produkcji i osiągnięcia oszczędności. Zatwierdzone racjonalizatorskie projekty oszczędnościowe nie zawsze są w krótkim czasie wprowadzane w życie (np. w ZPB im. Róży Luksemburg).

A przecież pomysły robotników usprawniające produkcję są niewyczerpanym źródłem oszczędności w przemyśle. Dzięki nowej metodzie wypalania wapna w piecach kręgowych, według pomysłu tow. Kuśmidra z Pom. Zakładów Przemysłu Wapienniczego w Czarnogłowie, można było w tym zakładzie w miesiącu październiku ub. r. wypalić 26 ton wapna, zużytkowując zaoszczędzone 34,7 t. węgla, **naszego bogactwa narodowego.**

Szereg zakładów w przemyśle dziewiarskim nie zwraca dostatecznej uwagi na zagadnienie oszczędzania i walki z marnotrawstwem. Zakłady dziewiarskie niejednokrotnie nie przestrzegają dyscypliny technologicznej; w opracowanych przepisach technologicznych pomija się określenie dopuszczalnego procentu strat przy kroju, co powoduje nieoszczędną manipulację w krojowni i powstawanie nadmiernej ilości odpadków.

W ZP Dziewiarskiego im. Duracza w Łodzi produkowano w roku 1951 artykuł D. 266 niezgodnie z prawidłowymi warunkami technicznymi. Waga wyrobu gotowego była znacznie wyższa niż w innych przedsiębiorstwach. W rezultacie większego zużycia materiałowego koszt własny tego artykułu kształtował się ok. 24 procent wyżej niż w innych zakładach. Nader różnorodnie przedstawiało się w ub. roku zużycie materiałów na produkcję artykułu D. 1842. W Zakładach Dziewiarskich im. Rychlińskiego do produkcji tego artykułu zużywano 247 gram dzianiny, w ZPD im. Emlii Plater — 270 gram dzianiny, a w ZPD im. Wojska Polskiego od 217—261 gram dzianiny na jednostkę wyrobu gotowego.

Świadczy to przede wszystkim o braku jednolitych norm zużycia surowców, o nieprzestrzeganiu istniejących norm i o braku należytej kontroli zużycia materiałów.

Rezultatem tych niedociągnięć jest marnotrawstwo cennych dla gospodarki narodowej surowców.

A należy pamiętać, że nieoszczędzone nawet niewielkie ilości materiałów uwielokrotnione w skali licznych przesiębiorstw urastają do wielkich liczb, do tysięcy ton surowca, do milionów złotych.

Również w innej branży przemysłu lekkiego — w przemyśle drzewnym — jaskrawo występuje zjawisko nieoszczędnej gospodarki i marnotrawstwa.

W przemyśle drzewnym zużycie surowców opiera się na średnich normach statystycznych, które nie zawsze są technicznie uzasadnione. Występuje więc tam zjawisko, że rozwiązania konstrukcyjne danego wyrobu są różne, gdyż warunki techniczne opracowane w jednym zakładzie są odmienne od warunków technicznych opracowanych w innych zakładach.

Różnice te występują nawet w produkcji typowych dla przemysłu drzewnego wyrobów jak np. szafa o symbolu 106.

W Wielkopolskich ZP Drzewnego Nr 12 w Kościanie zużycie tarcicy i płyt stolarskich przy produkcji szaf, jest o 20 proc. wyższe niż w Łódzkich ZP Drzewnego.

Podobnych przykładów nieoszczędnego gospodarowania surowcem można podać znacznie więcej. W szeregu zakładów różnych branż przemysłu lekkiego, jak np. drzewnej, dziewiarskiej, odzieżowej, bawełnianej itp. nie zwraca się często uwagi na racjonalne wykorzystanie odpadków powstałych przy produkcji.

Wicepremier **Minc** w swoim referacie wygłoszonym na VI Plenum KC PZPR tak scharakteryzował niewłaściwe podejście do zagadnienia odpadków: **„Również źle przedstawia się u nas sprawa zużycia odpadków, która przez długi czas, przez wielu naszych kierowników przemysłowych traktowana była w sposób pański i pogardliwy, nie bacząc na to, że racjonalne wykorzystanie odpadków może i powinno stać się źródłem poważnego przyrostu masy towarowej i złagodzenia wielu trudności surowcowych".**

Prawidłowo opracowany proces produkcyjny powinien uwzględniać możliwość zużytkowania powstałego przy produkcji odpadu, którego nie da się całkowicie uniknąć. Mimo pewnych osiągnięć jest na tym odcinku wiele do zrobienia w zakładach przemysłu lekkiego.

Walka o oszczędność surowców, materiałów, energii elektrycznej, paliwa to jedno z naczelnych zadań przemysłu na obecnym etapie, w trzecim roku Planu 6-letniego. Bieżący rok wpłynie bowiem decydująco na pomyślną realizację i przekroczenie planu budowania podstaw socjalizmu.

Do wykonania Planu 6-letniego przyczyniają się załogi wszystkich zakładów m. in. przez rozumną i racjonalną gospodarkę surowcami. **Jednym z czynników, które wpływają na uzyskanie oszczędności i stanowią tamę dla marnotrawstwa jest współzawodnictwo w kompleksowym oszczędzaniu, które za przykładem radzieckiej komsomołki przodownicy pracy Lidii Korabielnikowej podjęły zespoły młodzieżowe w licznych zakładach przemysłu lekkiego.**

Oprócz tej formy walki o oszczędność, a więc walki z marnotrawstwem, należy wprowadzać i szeroko rozpowszechniać inne metody stosowane przez radzieckich towarzyszy, którzy osiągnęli poważne sukcesy w oszczędzaniu i wygospodarowali dodatkowe miliony rubli i olbrzymie ilości materiałów.

Przeciwko grabieży imperialistycznej - o wolność ludów kolonialnych, o pokój!

Imperializm jest największym wrogiem wolności i niepodległości narodów. W ciągłej pogoni za nowymi i coraz to większymi zyskami, w pogoni za nowymi rynkami zbytu, niarzmia kolonie, wyciska z nich wszystkie żywotne soki, grabi i pogrąża w coraz to większą nędzę ludy kolonialne. Świat jest już od 50 lat podzielony pomiędzy wielkimi mocarstwami imperialistycznymi. Walka imperialistyczna o nowe kolonie, rodzi wciąż nowe wojny, nowe grabieżcze pochody imperialistów o nowy podział już podzielonego świata. Najbardziej drapieżny jest imperializm amerykański — spadkobierca hitlerowskich planów podboju świata. Pragnie on cały świat zamienić w swoją kolonię, a wszystkie narody w swoich niewolników. Tam, gdzie stanęła stopa żołdaka amerykańskiego, płynie krew i rodzi się zbrodnia; tam, gdzie sięgnęły macki bankierów z Wall Street, pogłębia się ludzka nędza.

Takie warunki życia niesie imperializm ludom kolonialnym. Byt człowieka w kolonjach nie o wiele różni się od bytu zwierzęcia. Ludy kolonialne — Afryki, Azji nie mają żadnych praw człowieka. Pracują jak niewolnicy. A za swoją pracę otrzymują wynagrodzenie 20 do 30 razy mniejsze niż robotnicy w państwach kapitalistycznych. Barbarzyński wyzysk imperialistyczny, nędza i choroby powodują, że w Indiach umiera np. rokrocznie 10 milionów ludzi, że jest jeden milion trędowatych. W Afryce południowej 70 procent młodzieży to młodzież niedożywiona. W Kongo 75 procent dzieci ma jaglicę.

A oto w jakich warunkach „mieszkają" Indonezyjczycy.

Imperialiści amerykańscy i ich pachołkowie z Londynu, Paryża, Amsterdamu — prowadzą w koloniach „planową" politykę. Od najmłodszych lat dzieci w krajach kolonialnych „wychowywane" są na niewolników. Już od czwartego roku życia muszą pracować dla kolonizatorów po 10 — 14 godzin dziennie pod batem dozorcy. Do szkół chodzi znikomy procent dzieci: w Maroko 7 procent, w Tunisie 16 proc. Rezultat — w Sudanie 99 proc. analfabetów, w Indonezji 94 proc., w Indiach 87 proc., w Brazylii 70 proc.

Młody Hindus, ma zaledwie 5 lat. Rodzice jego umarli z głodu. Sam jest „bezrobotny". Jest głodny. W oczach dziecka — oskarżenie. To hinduskie dziecko oskarża tych, którzy siedzą za biurkami Wall Street i City, którzy odpowiedzialni są za tragiczny los jego życia i milionów jemu podobnych. To hinduskie dziecko umiera z głodu, bo imperialiści ciągną z Indii 150 milionów funtów szterlingów zysku rocznie.

Przeciwko imperializmowi — przeciwko nieludzkiemu wyzyskowi niosącemu nędzę, przeciwko niewoli kolonialnej powstają ujarzmione narody. Zrywają się do walki narodowo - wyzwoleńczej ludy Azji i Afryki. Gwiazdą przewodnią ich walki są idee Wielkiego Października, jest zwycięstwo ludów, które zrzuciły niewolę imperializmu i dziś pod wodzą Związku Radzieckiego walczą o pokój przeciwko imperialistycznym knowaniom wojennym.

Zwycięstwo za zwycięstwem odnosi lud Vietnamu w walce z imperialistyczną armią interwencyjną. 9/10 terytorium Vietnamu jest wolne. Na wyzwolonym terenie władzę sprawuje lud. Naród vietnamski pracuje z całych sił dla frontu, dla zwycięstwa.

Na zdjęciu: kobiety budują most dla vietnamskiej armii narodowo - wyzwoleńczej, która w 80 procentach składa się z młodzieży.

W Tunisie został ogłoszony stan wojenny. Działacze postępowi, obrońcy pokoju, są prześladowani i masowo aresztowani.

Na zdjęciu widzimy kolonialną policję francuską, podczas obławy na obrońców pokoju.

Z bronią w ręku walczy lud Burmy, Malajów, Egiptu, Tunisu, Maroka.
Na zdjęciu oddział młodych partyzantów Burmy

Walka narodowo - wyzwoleńcza ludów kolonialnych i zależnych staje się z dnia na dzień silniejsza i bardziej świadoma. Walka ta, godząc w samo istnienie imperializmu, niosącego wojny i grabież — ustokrotnia się światowego frontu walki o pokój i postęp przeciwko imperializmowi, walki, której przewodzi Wielki Związek Radziecki.

Pakt przyjaźni, jaki zawarła młodzież francuska z młodzieżą vietnamską na Berlińskim Zlocie Pokoju, jest symbolem solidarności młodzieży świata w walce o pokój i wolność.

PRZYJACIELU, spójrz na południową Azję, Afrykę, Amerykę Łacińską. Jeszcze miliony ludzi, żyjących na tych kontynentach, zakute są w łańcuch niewoli kolonialnej lub półkolonialnej. Żyją w największym wyzysku i upodleniu człowieka. Rodzą się i umierają jako niewolnicy. Gnieżdżą się w norach, lepiankach, ruderach. Od wschodu słońca do późnego wieczora nadludzka praca zgina ich plecy, przygasza wzrok i świszczącym oddechem daje znać o zwierzęcym zmęczeniu. Po skończeniu dziennej katorgi Murzyn, Hindus czy chłop brazylijski, kierując swe kroki do domu — znajduje w nim nienakarmione dzieci i wynędzniałą z głodu żonę. Zamiast chleba otrzymuje razy zadawane batem dozorcy, zamiast odpoczynku — pracę ponad siły. Zamiast ochrony zdrowia — warunki rodzące choroby. Zamiast praw człowieczych — zwierzęce traktowanie.

W Indiach umiera rocznie 10 milionów ludzi na różne choroby. Od 1945 roku zmarło ponad 6 milionów ludzi z głodu. W Kongo — robotnik zarabia 30 razy mniej niż robotnik „metropolii". W Tunisie zaledwie 7 proc. dzieci chodzi do szkoły. W Iranie kwitnie handel dziećmi — ceny są ustalone: za jedno 300 franków...

Czy wiesz, przyjacielu, że w takich warunkach żyje 400 milionów Hindusów, 150 milionów Murzynów, 170 milionów Arabów, miliony mieszkańców Ameryki Łacińskiej...

Kto ponosi odpowiedzialność za wyzysk milionów ludzi? Odpowiedzialność ponosi imperializm, ustrój rodzący zbrodnie i wojny. Odpowiedzialni są imperialiści, właściciele monopoli i banków, królowie węgla, stali i nafty, którzy swe miliardowe majątki wznieśli na trupach pomordowanych i zmarłych z głodu, na krzywdzie i łzach milionów ludzi w krajach kolonialnych.

„Jestem spokojny jak baranek, lecz, gdy mi skorpion wpadnie za koszulę, to go wyrzucę lub zabiję" — głosi przysłowie hinduskie.

Ludy krajów kolonialnych, grabione i mordowane w ciągu dziesiątków lat przez imperialistów, zerwały się do walki o wolność i niepodległość. Rozgromienie przez Związek Radziecki faszystowskich agresorów w drugiej wojnie światowej i prowadzona nieugięcie przez Związek Radziecki polityka obrony wszystkich narodów uciskanych przez imperializm, polityka przyjaźni, poszanowania, suwerenności i niezależności wielkich i małych krajów, polityka pokoju — wszystko to jest dla narodów kolonialnych źródłem natchnienia — do jeszcze bardziej nieugiętej walki o wolność i niepodległość. Źródłem natchnienia jest rozkwit i dobrobyt Tadżykistanu, Kazachstanu, Uzbekistanu i innych dawnych kolonii carskich — dziś żyjących w równouprawnieniu w wolnej rodzinie narodów republik radzieckich, gdzie na zawsze przekreślone zostały niewola i ucisk.

Chińska rewolucja pod kierownictwem Partii Komunistycznej Chin wyzwoliła spod jarzma kapitalizmu setki milionów ludzi, poprowadziła te miliony do zwycięstwa. Powstanie Chińskiej Republiki Ludowej, powstanie Koreańskiej i Vietnamskiej Republiki Ludowej wyrwało na przestrzeni ostatnich kilku lat ponad pół miliarda ludzi z niewoli kolonialnej, otworzyło przed nimi nowe, wspaniałe perspektywy, porwało inne ludy Azji i Afryki do walki z jarzmem kolonialnym.

Zwycięstwa ludów są zawsze klęską dla imperialistów. Zwycięstwa ludów Azji, walka narodowowyzwoleńcza ludów kolonialnych podważyły samoistnienie imperialistycznego systemu kolonialnego, pogłębiły sprzeczności imperialistyczne. Kończy się era niczym nie ograniczonego wyzysku kolonialnego, niczym nie ograniczonej grabieży bogactw kolonialnych, wykorzystywania ludów kolonialnych jako mięsa armatniego w interesie wojen imperialistycznych, a ziemi tych ludów jako baz wypadowych podżegaczy. Walka ludów kolonialnych, ich zwycięstwa stały się wielkim sojusznikiem antyimperialistycznego obozu pokoju i postępu, wzmacniającym siłę światowego frontu pokoju.

Walka ludu Korei, Vietnamu, Tunisu, Egiptu, Iranu, Burmy, Indonezji, Filipin to walka o wolność i niepodległość, to walka wymierzona przeciw imperializmowi i jego knowaniom wojennym, to walka o pokój.

Z walką ludów w krajach kolonialnych i zależnych solidaryzują się wszyscy miłujący pokój ludzie na świecie. 21 luty — Dzień Międzynarodowej Solidarności z walczącą młodzieżą kolonii jest właśnie wyrazem tej solidarności. W dniu tym demokratyczna młodzież całego świata, bez różnicy narodowości, wyznania, ras, manifestuje swoją jedność w walce przeciw zbrodniczemu imperializmowi w walce o pokój, niezależność narodową i postęp.

W dniu tym na całym świecie rozbrzmiewa hasło:

„MŁODZIEŻY ŁĄCZ SIĘ W WALCE O UTRWALENIE POKOJU!"

Na froncie i zapleczu w walce o wolne życie

W pierwszych szeregach vietnamskich bojowników o wolność i niepodległość staje młodzież, którą kieruje liczący 2.500.000 członków Związek Młodzieży Vietnamu. Młodzież Vietnamu nie tylko walczy na froncie z wrogiem, lecz również prowadzi zaciętą walkę na froncie odbudowy i produkcji dla frontu na wyzwolonych z jarzma kolonializmu francuskiego połaciach kraju.

Naród vietnamski pod kierownictwem Komunistycznej Partii i Prezydenta Ho-Chi-mina wszystkie swe siły poświęca walce o wolność ojczyzny, o przepędzenie ze swej ziemi francuskich najeźdźców.

Ministrem Obrony Narodowej i Naczelnym Dowódcą Vietnamskiej Armii Ludowej jest 24-letni generał VO NGUYEN GIAP

Na obszarach wyzwolonych przez wojska wyzwoleńcze — w Vietnamskiej Republice Ludowej — władza ludowa w myśl Konstytucji Vietnamu — dzieli między chłopów ziemię przepędzonych obszarników i francuskich kolonizatorów.

Bernard Dadie

poeta z Wybrzeża Kości Słoniowej

Czarna Afryka chce pokoju

(Fragmenty)

Wiersz poświęcony Gabrielowi d'Arboussier wielkiemu afrykańskiemu bojownikowi o pokój.

Gabrielu naszej Afryki, zwiastunie wielkich godzin,
powiedz to naszej walki towarzyszom,
powiedz im, niech na całym świecie słyszą:
to dziecię rozbawione będzie bronić pokoju,
Afryka chce pokoju!
Powiedz im to zwiastunie wielkich godzin
oblatujący wokół świat gołębiu naszych czasów,
powiedz wyraźnie i dokładnie:
wdowa dźwiga się, będzie bronić pokoju!
Sierota prostuje się, będzie bronić pokoju!
Afryka chce pokoju!
Chrześcijanin podnosi głowę i woła o broń,
by walczyć przeciw wojnie,
i poganin podnosi głowę i woła o broń,
by walczyć przeciw wojnie,
przeciw wojnie o miedź, wojnie o kauczuk,
przeciw wojnie o kruszec, wojnie o ropę naftową,
przeciw wojnie wydanej ludowi,
by jarzma swego nie skruszył w boju,
Afryka chce pokoju!
Powiedz im to, zwiastunie wielkich godzin,
powiedz wyraźnie i dokładnie
towarzyszom naszych walk na całym świecie,
powiedz im, że Afryka ruszyła w bój,
że ruszyli jej mężczyźni, jej kobiety, dzieci,
robotnicy i studenci, zdrowi czy chorzy.
Afryka chce pokoju!
Afryka ruszyła do boju!
Gabrielu powiedz im, zwiastunie wielkich godzin,
powiedz wyraźnie i dokładnie,
powiedz to braciom naszym na całym świecie.
Od Paryża przez Kapstadt po Melbourne,
od Moskwy przez Alger po Buenos Aires,
od Nankinu przez Londyn po Helsingfors
niech zabrzmi twój głos
naszym braciom, walczącym i mrącym,
by człowiek był człowiekiem,
a nie był więcej rzeczą
ani bydlęciem jucznym.
Zanieś im, mówię,
braterski salut Afryki,
która tak samo walczy, wierzy,
Braterski salut Afryki,
chcącej pokoju!

Przełożył Robert Stiller

Młodzież Egiptu walczy

Dnia ósmego grudnia 1951 r. o piątej rano 10.000 spadochroniarzy angielskich wyposażonych w samoloty, 250 czołgów, 500 wozów pancernych i pod ochroną dział dalekonośnych zrównało z ziemią wsie: OAROMAN i EL GAYNANEIN w pobliżu Kanału Sueskiego.

Dnia 26 stycznia, mimo że wiece i pochody były zabronione, mieszkańcy Kairu wzięli udział w potężnej demonstracji, protestacyjnej przeciwko barbarzyńskim napadom wojsk brytyjskich na wsie egipskie i miasto Ismaila w strefie Kanału Sueskiego. Koło południa nad miastem wzbiły się kłęby gęstego, czarnego dymu. Spłonęły budynki instytucji angielskich i amerykańskich. Wkrótce rozległy się wybuchy bomb z gazami łzawiącymi, serie z karabinów maszynowych, suche odgłosy strzałów karabinowych i rewolwerowych. To oddziały policji i wojska zaatakowały demonstracje ludności Kairu....

Naród egipski wraz z kroczącą w pierwszych szeregach bojowników o wolność swoją bohaterską młodzieżą — walczy o niepodległość Egiptu, walczy przeciwko zbrodniom i okupacji kolonizatorów brytyjskich. Walka ludu egipskiego przeciwko kolonizatoron. jest ważnym ogniwem walki światowego obozu pokoju, postępu i demokracji. Walka ta krzyżuje plany anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych, podważając ich panowanie w Egipcie, który przekształcili w tanie źródło surowców, a który dziś chcą wciągnąć do wojennego bloku imperialistycznego.

Kolonizatorzy brytyjscy chcą terrorem zdusić gniew i opór narodu egipskiego.
Na zdjęciu: czołgi brytyjskie na ulicach Ismailii.

26 stycznia br. rząd Nahas-paszy został obalony.

26 stycznia królowi Farukowi złożył wizytę ambasador amerykański w Kairze — Caffary. Następnie Caffary konferował z ambasadorem angielskim Stevensonem, a w nocy na 27 stycznia król podpisał dekret o udzieleniu dymisji rządowi Nahas-paszy pod pretekstem, że „wysiłki rządu okazały się niedostateczne dla zapewnienia bezpieczeństwa i porządku..."

Na czele nowego rządu Egiptu stanął Ali Maher-Pasza, stary kolaboracjonista hitlerowski, i wypróbowany sługa amerykański. Ali Maher-Pasza „jest skłonny" do rokowań z Anglikami. Jest on jeszcze jedną kukłą w ręku monopolistów amerykańskich.

Ale z ludem egipskim będzie sprawa trudniejsza. Lud egipski pamięta lata jarzma angielskiego, codziennie widzi skutki tego jarzma—którym jest nędza w jakiej żyje. Młodzież egipska przelała zbyt wiele krwi, aby mogła zapomnieć o ofiarach złożonych w walce o wolność. Walka o wolność i niepodległość Egiptu trwa.

Nowe szczęśliwe życie

Na dalekim południu Związku Radzieckiego, gdzie wznoszą się szczyty Pamiru i płyną bystre wody Vakszy — leży słoneczny kraj — Tadżycka Socjalistyczna Republika Radziecka, równoprawny członek potężnego Związku 16 Republik Radzieckich. Przed rewolucją kraj Tadżyków, zwany wówczas wschodnią Bucharą był najbardziej opuszczoną i zacofaną kolonia carskiej Rosji. Lud tego kraju, o starożytnej kulturze, żył przez całe wieki w wielkiej nędzy i ciemnocie pod knutem rodzimych i obcych feudałów. Dopiero Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa przekreśliła koszmarne życie Tadżyków i otworzyła przed nimi wspaniałą perspektywę przyszłości.

Dziś tadżycki kraj posiada wysoko rozwinięty nowoczesny przemysł i rolnictwo. Jest Radziecką Republiką Socjalistyczną, szybkimi krokami zbliżającą się wraz z wszystkimi narodami wielkiego Związku Radzieckiego do komunizmu. Nowe, piękne, szczęśliwe tam płynie życie. Życie jakie wyzwala zwycięski socjalizm i internacjonalistyczne braterstwo równoprawnych i wolnych narodów.

Ramię przy ramieniu ze starym pokoleniem, które obaliło władzę znienawidzonych emirów, stalinowska młodzież tadżyckiej SRR buduje nowe życie. Władza radziecka stworzyła młodzieży najwspanialsze warunki do pracy i nauki, do stałego wszechstronnego rozwoju oraz do udziału w wielkim dziele budowy komunizmu.

30 lat temu w Bucharze nie istniał przemysł. Istniało zacofanie średniowieczne. W latach władzy radzieckiej — w ramach pięciolatek stalinowskich — naród tadżycki zbudował przemysł metalowy, węglowy, tekstylny, przetwórczy. Komsomolcy Tadżyckiej SRR zbudowali w Leninabadzie wielki kombinat jedwabniczy, wielkie zakłady bawełniane w **Kulyab** i **Kuragn-Tymbe.** Młodzież tadżycka brała masowy udział przy budowie kopalni w **Neftab** i **Kim**, wzniosła elektrownie w **Warsobskaja.** Tysiące komsomolców pracowało przy przeobrażeniu doliny **Naksza**, zamieniając bezwodne tereny w pola bawełny, sadów i winnic. Dziesiątki tysięcy młodzieży pracowało przy budowie kanału **Fergana**, który użyźnił ogromne połacie pustyni.

Powstały nie tylko nowe miasta, fabryki. Władza radziecka zmieniła oblicze wsi tadżyckiej. Na miejscu dawnej wsi nędzy, chorób, ciemnoty — powstała nowa, bogata, kołchozowa wieś.

W Republice istnieje ponad trzysta kołchozów **„milionerów". Kołchozy im. Stalina i Woroszyłowa w rejonie Leninabadu, kołchoz im. Lenina w rejonie Proletariackim i wiele innych osiągają ponad 20 milionów rubli czystego dochodu rocznie.** W kołchozie **im. Woroszyłowa** przeznaczono na budowę Pałacu Kultury **7 milionów rubli.**

Wiele gospodarstw kolektywnych połączyło się w wielkie gospodarstwa i rozpoczęło budowę nowych kołchozowych osiedli socjalistycznych według jednolitego planu architektonicznego. Osiedli zelektryfikowanych, skanalizowanych, składających się z jednorodzinnych, kilku pokojowych domków. U kołchoźników można teraz widzieć wygodne, ładnie umeblowane mieszkania, radia, kuchenki elektryczne... Wielu kołchoźników może sobie pozwolić na kupno prywatnego samochodu. **Takie życie budować można jedynie w warunkach władzy radzieckiej.** Dniówka obrachunkowa kołchoźnika wynosi **40** do **50** rubli, nie licząc ziarna, jarzyn i artykułów przemysłowych.

Nowe szczęśliwe życie chłopów tadżyckich jest wynikiem wyzwolenia ich z wyzysku, jest wynikiem nowego, socjalistycznego stosunku do pracy, do pracy dla narodu. Ponad **200** hodowców bawełny **z Tadżyckiej SRR** zostało odznaczonych tytułem **Bohatera Pracy Socjalistycznej.** Większość z nich — to młodzież.

Przed Rewolucją kraj Tadżyków był krajem analfabetyzmu. **Dziś Tadżycka Socjalistyczna Republika Radziecka posiada 3.000 szkół, do których uczęszcza ponad 300.000 dzieci: 30 szkół średnich, 9 instytutów pedagogicznych i uniwersytet, znajdujący się w stolicy republiki — w Stalinabadzie.** Oddanie do użytku młodzieży uniwersytetu było wielkim wydarzeniem w Republice. Państwowy Uniwersytet został otworzony w **1948** r. z inicjatywy towarzysza **STALINA. W ubiegłym roku Tadżycka Sekcja Akademii Nauk ZSRR została przekształcona na Akademię Nauk Tadżyckiej SRR.**

Kraj tadżycki 30 lat temu był jeszcze kolonią nie różniącą się niczym od innych kolonii. Lud żył w nędzy, ciemnocie, dziesiątkowany przez choroby — zmuszony był do niewolniczej pracy pod batem carskiego kolonizatora. Minęło zaledwie 30 lat. Były to lata niezwykłe. Były to lata realizacji idei Wielkiego Października. Lata, w których naród tadżycki pod przewodem Partii Lenina-Stalina zbudował nowe życie, życie wolnego i szczęśliwego narodu, życie, o jakie walczą dziś ludy kolonialne od Gangesu do Amazonki, powstające przeciwko jarzmu imperialistycznemu.

ALEKSANDER KOMITAU

Uwagi o klimacie chuligaństwa

WIKTOR WOROSZYLSKI

I.

W jednym z numerów paryskiego miesięcznika reakcyjnych emigrantów, który chyba w przypływie dobrego humoru nazwali oni „Kulturą", niejaki pan Józef Czapski (nazwisko znane z konszachtów z Adenauerem) opisuje swoje wrażenia z podróży po USA.

Autora obwozi po Chicago student Arthur z Polonii amerykańskiej:

„Wciąż jedziemy po tych ulicach, brudnych, niskich i bez drzew, bez śladu nawet próby estetyki.

— O, pan to nie wie, jacy tu są ludzie. Tu mogą w nocy młodzi, 14-letni chłopcy złapać starego pijanego człowieka, zawlec go do zaułka, bić go, rzucić o ziemię i kopać w twarz...

Ta uwaga mnie zaskakuje. W dniu mego przyjazdu do New Yorku szedł młody muzyk o 3 w nocy do domu, przez Madison Ave.

Czterech chłopaków, wyglądali na wysportowanych uczniów college'u, zagrodziło mu drogę i powiedzieli, że chcą go obić. Widział ich po raz pierwszy w życiu... Bili go, powalili na ziemię i kopali również w twarz. Przerwał tę zabawę kierowca taksówki, który muzyka przewiózł do komisariatu. Tam obejrzano rany na twarzy, potłuczenia i powiedziano mu, że może wracać do domu, że to nic ważnego. Na drugi dzień lekarz stwierdził, że muzyk ma uszkodzone oko, że mógł je łatwo stracić... Wystarczy czytać gazety, żeby wiedzieć, że akty brutalne są na porządku dziennym..."

Tak wielbiciela trumanowskiej Ameryki zaskoczyło spotkanie z jej atmosferą i obyczajami.

Mniejsza o przeżycie Czapskiego, który, przerażony wymową podanych przez siebie faktów, pośpiesznie usiłuje tłumaczyć je... warunkami klimatycznymi. Dla ludzi nie zaślepionych nienawiścią do własnej ojczyzny i ubóstwieniem krainy dolara, źródła zezwierzęcenia znacznej części młodzieży amerykańskiej są jasne. W żadnym kraju kapitalizm nie był od swych pierwszych kroków tak okrutny i zachłanny, jak w USA. W żadnym kraju „ideologia" dorobienia się, zrobienia swego byznesu — za wszelką cenę, bez skrupułów, z cyniczną świadomością własnego egoizmu — nie stała się tak powszechna jak w USA. W swojej ojczyźnie Anglicy byli dumni z Cromwella i Szekspira, Niemcy z Lutra i Bacha, Włosi — z Leonarda da Vinci i Garibaldiego; po przybyciu tutaj i stopieniu się w rozdygotanym tyglu „Nowego Świata" w naród amerykański, rychło zapominali o dawnych bohaterach, filozofach i artystach, aby ekstatycznie wpatrywać się w jeden tylko wzór, w bohatera tego społeczeństwa — hultaja, który, nie przebierając w środkach i brutalnie rozpychając się łokciami, zamieniał krew i pracę innych w swoje milionowe dochody. Tak wzmagało się owe swoiste amerykańskie samolubne chamstwo. Bezwzględności i brutalności, usprawiedliwianej ewentualnym zyskiem, zaczęła towarzyszyć bezwzględność i brutalność bezinteresowna, dla miłej rozrywki. Ogłupiony, zdemoralizowany, pozbawiony kultury **„homo americanus"** *) wyrósł na potwora, którego widok nieoczekiwanie przeraził korzącego się przed nim polskiego faszystę.

W opowiedzianym przez Czapskiego epizodzie z pobitym muzykiem, szczególnie może symptomatyczna jest scena w komisariacie. Nie z samego lenistwa policjanci odmówili interwencji. Rzecz w tym, że ich sympatie były po stronie napastników — dzielnych chłopaków, którzy tak świetnie mogą się amerykańskiemu faszyzmowi przydać w Korei i gdzie indziej! A kogóż może obchodzić jakiś tam muzyk, na którym owi młodzieńcy wprawiali się do gangsterskiego fachu!

Czapski w swych refleksiach użył słowa „klimat" dosłownie. My użyjemy go przenośnie i chyba nie omylimy się mówiąc o klimacie zbrodni, w którym wyrastają młodzi chuligani made in USA.

II.

Wilfried Helm, podwójny morderca, miał siedemnaście lat, kiedy sąd zachodnio-niemiecki skazał go na karę śmierci. Nieco później, gdy Clay zamienił mu tę karę na dożywotnie więzienie, pozwolono młodemu dziennikarzowi Hansowi Bembé spisać dokładny życiorys przestępcy. Rezultatem wielu wizyt dziennikarza w celi Wilfrieda stała się gruba książka pt. „Gefährliches Blut" („Niebezpieczna krew"), wydana w 1950 r. w Stuttgarcie.

Historia Helma — do pewnego momentu — jest historią setek tysięcy jego rówieśników. Podczas wielkiego bombardowania, na parę miesięcy przed końcem wojny, stracił rodziców. Starsi bracia nie wrócili z frontu. Znalazł się samotny i bezdomny w nieżyczliwym, brutalnym świecie amerykańskiej strefy okupacyjnej. Włócząc się z miasta do miasta, poznał kapitalistyczną budowlę od strony najbardziej dla niej reprezentatywnej — od strony kloaki. Jak inni młodociani bezdomni, żebrał i kradł. Czasem w pojedynkę, czasem całą bandą. Dziewczęta uprawiały prostytucję. Były w tym życiu i przyjemności: karty, wódka. Wilfrieda szczególnie pociągało co innego: książki i filmy gangsterskie. Co za wspaniali, dzielni ludzie byli ich bohaterami! Jak łatwo dawali sobie radę z wrogami! Jeżeli ktoś wchodził im w drogę — od czegóż był colt u pasa? Wilfried marzył o dostaniu się do świata tych książek i filmów — do USA. Raz przekroczył belgijską granicę, zakradł się na statek, ukryty na jego dnie dopłynął do ziemi obiecanej. Niestety! Nie wypuszczono go na ląd, musiał wracać. Wielokrotnie trafiał do domów poprawczych, aresztów, więzień. Uciekał. Uciekając po raz ostatni, zabił dwóch policjantów — amerykańskiego i niemieckiego. Karę śmierci przyjął spokojnie, dziwiło go tylko jedno: dlaczego tłumy zbierają się przed sądem, dlaczego tyle ludzi teraz interesuje się nim właśnie, a nikt nie interesuje się jego kolegami, którzy jeszcze nie mordują, którzy wałęsają się od dworca kolejowego do dworca, kradną, piją, wspominają dawne syte i czyste lata w Hitlerjugend i marzą o wielkiej karierze gangstera amerykańskiego...

Taką historię opowiedział młody dziennikarz zachodnioniemiecki, starając się nie dawać własnych ocen przytaczanych faktów i nie zajmując określonego stanowiska ideowo-społecznego. Również w ostatnim rozdziale autor zrezygnował z własnego uogólniającego podsumowania i zamiast niego zacytował dokument oficjalny noszący nazwę: „Komunikaty Parlamentu. Sprawozdanie o braku opieki nad młodzieżą". Czytamy tam m in.:

„Wielką trudność sprawia odpieranie niebezpieczeństw, które pociąga za sobą kontakt młodocianych z żołnierzami wojsk okupacyjnych, albowiem władze niemieckie z policją włącznie nie są uprawnione do kontrolowania pomieszczeń, zajmowanych przez żołnierzy wojsk okupacyjnych..."

Dalej następują przykłady przestępczości młodocianych. Oto banda złodziejska, która dokonała osiemdziesięciu kradzieży z włamaniem. Hersztem jest osiemnastoletni chłopak, chory na płuca. Pracował u Amerykanów, natychmiast po utracie pracy stworzył bandę. Inne przykłady pogłębiają tylko ciągle ten sam obraz: bezdomność, kradzieże, burdy, handel dolarami, papierosami, czekoladą, własnym i cudzym ciałem, werbunek do francuskiej Legii Cudzoziemskiej, amerykańskie filmy, brutalny żołdak USA — jako najbliższy wzór do naśladowania, imponujący bohater.

Dopowiedzmy sobie znowu to, czego nie umiał lub nie chciał powiedzieć autor „Niebezpiecznej krwi", bystro obserwujący, ale nie związany jak widać z najbardziej postępową i patriotyczną częścią swego społeczeństwa, więc zatrzymujący się o krok przed całą prawdą. Dlaczego tak ponuro kształtują się losy części młodzieży zachodnio-niemieckiej, a dodajmy — także części młodzieży włoskiej, greckiej, japońskiej, młodzieży wszystkich krajów, okupowanych przez amerykańskich dobrodziejów? Dlaczego wielu spośród tej młodzieży stacza się na dno chuligaństwa, występku, zbrodni? Czy znowu „klimat"? Tak, młodzież ta jest ofiarą klimatu — klimatu upodlenia człowieka, nędzy, niewoli, klimatu imperializmu.

III

Oto obrazek, jakiego byłem świadkiem przed pewnym czasem w Warszawie: miało się ku wieczorowi, gdy z ulicy Polnej, przez Plac Unii, na Puławską wjechała dorożka. W dorożce z trudem utrzymywał równowagę na rozkraczonych nogach trzydziestokilkuletni osobnik o długich rozwianych włosach. Dorożkarz zacinał konia, a pasażer z triumfującym uśmiechem na zaczerwienionym obliczu wołał:

— Z drogi! (Tu następowało dosadne przekleństwo!) Jedzie kowboj amerykański! Z drogi!

Widok pijaka, usiłującego zwrócić na siebie uwagę przechodniów, był śmieszny i żałosny zarazem. Jegomość ten sprawiał wrażenie człowieka, żyjącego w jakimś urojonym świecie, własnoręcznie skonstruowanym na podstawie starych filmów made in USA. W jego wyobraźni otaczał go zapewne w tej chwili nie pracowity powszedni dzień Warszawy — ale prerie Dzikiego Zachodu: on sam nie czuł się nierobem, alkoholikiem i zawalidrogą, lecz dzielnym Bufallo Billem ze śmiercionośną bronią u pasa, postrachem okolicy, krótko i zdecydowanie załatwiającym swe porachunki z wrogami.

Na nagłym zakręcie „kowboj" się zachwiał i opadł bezwładnie na siedzenie dorożki. Teraz z daleka było już widać tylko jego rękę, którą nadal energicznie wymachiwał...

Karykatura ma ostre kontury, jej wesoły grymas potrafi zasygnalizować schorzenia wcale nie wesołe. Opisany jegomość był nie tylko karykaturą, był klinicznym przypadkiem choroby zwanej amerykanizmem. Zanim powiemy więcej o tej chorobie, zacznijmy z innej beczki.

Skąd się u nas bierze chuligaństwo? Jakiż to klimat powoduje, że zwala mu się rodzić i rozwijać — prawda, nie w tych rozmiarach, co w Stanach Zjednoczonych i krajach przez nie okupowanych, ale i tak w rozmiarach dość niepokojących.

Przecież my nie wychowujemy ludzi na gangsterów, nam nie są potrzebni, jak panom z Wall Street, ludzie-bydlęta, ludzie-zboczeńcy, wprawni żołdacy agresji. Naszemu państwu potrzebni są ludzie szlachetni i mądrzy, mistrzowie socjalistycznej budowy, czuli i czujni ogrodnicy nowych stosunków społecznych.

Nie ma też u nas sytuacji, która zepchnęła na dno Wilfrieda Helma i setki tysięcy jego rodaków. Nasza młodzież ma rzeczywiste prawo do nauki i do pracy, do stanięcia z kielnią przy rosnącym murze nowego osiedla mieszkaniowego i do pochylenia się nad książką w bibliotece uniwersyteckiej.

Inny panuje u nas klimat, niż w Dolarii i inny niż w jej koloniach.

A więc?

Myślę, że „nasze" chuligaństwo wypływa z mieszaniny przyczyn bardzo różnorodnych. Trzeba tu przypomnieć przede wszystkim o ciążącym na naszej ojczyźnie potwornym spadku kapitalizmu, który przez wiele dziesiątków lat celowo utrzymywał masy robotnicze, a szczególnie chłopskie w stanie upokarzającej ciemnoty. Wyzwalamy się z tego spadku stale, lecz z trudem i na pewno minie jeszcze jakiś czas, zanim się wyzwolimy ostatecznie. Trzeba też zwrócić uwagę na demoralizację pookupacyjną, na warunki w jakich żyliśmy w czasie wojny i na świadomą akcję hitlerowców zmierzających do zaszczepienia naszej młodzieży najwstrętniejszych własnych obyczajów. Nie mogło to przecież minąć zupełnie bez śladu. I wreszcie trzeba powiedzieć o zakażeniu kropelkowym.

Zakażenie kropelkowe to termin lekarski. Dotyczy on tych wypadków, gdy chorobę powoduje nie bezpośrednie zetknięcie się z kimś już chorym lub należącymi do niego przedmiotami, lecz jedynie przebywanie w miejscu, do którego drogą powietrzną dotarły wydzielone przez chorego zarazki. Wśród części obywateli naszego kraju można zaobserwować objawy zakażenia kropelkowego amerykanizmem. „Kowboj w dorożce" najprawdopodobniej nie był nigdy w Ameryce. Skąd jego zabawna poza? Zapewne oglądał kiedyś filmy amerykańskie, może czytał książki, które w taki sposób oddziałały na jego wyobraźnię. Brak krytycyzmu i mizerna wiedza społeczna pozwoliły obrazom z tych książek i filmów mocno usadowić się w nieuchawym umyśle. Nastąpiło zakażenie kropelkowe. Jeden z ataków choroby opisałem wyżej.

W „Sztandarze Młodych" opublikowano wiele głosów na temat bikiniarstwa i chuligaństwa. Wydaje mi się, że błędem poważnej części dyskutujących było nazbyt mechaniczne utożsamianie tych dwóch zjawisk, które na pewno nie zawsze występują łącznie. Ale nie ulega wątpliwości, że źródło ich jest wspólne: zakażenie kropelkowe. Niedobre książki, te same, które czytał Wilfried Helm, utarte wyobrażenia, niegdyś celowo rozpowszechniane przez propagandę burżuazyjną i nadal kursujące, obyczaje, którymi się kiedyś zarazili ludzie, dziś już nie najmłodsi — oto najaktualniejsze ogniska choroby, której zarazki krążą w powietrzu. A ile zarazków jeszcze celowo rozpryskują pulweryzatory wroga?...

Zarażony amerykanizmem nie zna i nie chce znać faktów, które przytoczyłem na początku za wiarygodnym chyba w tym wypadku Czapskim. Tam, gdzie rzuca się w oczy podłość i zezwierzęcenie, taki człowiek widzi dzielność, honorową postawę.

Zarażony amerykanizmem nie rozumie tragedii Wilfriedów Helmów. W ich zmarnowanym życiu widzi romantyzm, przygodę. Ba, zazdrości im!

Zarażony amerykanizmem nie dostrzega związków między środkami wychowania młodzieży w USA i krajach lennych, a celami imperializmu amerykańskiego. Tych ostatnich często nie pochwala, ale ujmuje je, jako coś odrębnego od ideologii buffalobillowskiej, którą się szczerze przejmuje.

Zarażony amerykanizmem bierze za dobrą monetę tradycyjnie fałszywy obraz „świata zachodniego". Imponują mu w tym obrazie różne elementy. Jednemu — jazz, eleganckie lokale nocne, zasada wyżycia się seksualnego. To bikiniarz. Drugiemu — krzepa kowbojska, gangsterzy o cechach nadludzi, bandy utrzymujące w posłuchu ludność pogranicznych miasteczek. To materiał na chuligana.

Zarażonemu amerykanizmem nasze życie wydaje się szare i nieciekawe. Choroba atakuje jego zmysły, poraża wzrok, sprawia, że nie dostrzega i nie czuje on tego wielkiego, co się u nas dzieje, że jest zupełnie obcy sprawom, którym rzeczywiście warto poświęcić energię i entuzjazm. Odrzucając je na rzecz jakiegoś tępego i bardzo siebie zadowolonego sobkostwa, myśli, że jest silną indywidualnością.

Zarażony amerykanizmem nie uważa siebie za wroga ojczyzny. Nie wie, jakie nadzieje wiążą z nim wrogowie i jak wiele z jego „własnych" poglądów oni mu chytrze wsączyli. Nie wie, że w tej samej „Kulturze", którą już raz wyżej cytowałem, inny emigracyjny pismak, Bobkowski, określił chuligaństwo w Polsce jako **„zdrowy odruch, podświadomy objaw buntu i odwetu ludzi uciskanych, tłamszonych przez państwo".** Nie każdy zostaje wrogiem. Ale wielu, jak Burmajster, zostaje — i chwila ta przychodzi niepostrzeżenie.

Taka jest treść zakażenia kropelkowego amerykanizmem — jednego z poważnych źródeł zdarzającego się u nas chuligaństwa.

Jak z tym walczyć?

Nad tym będziemy się chyba wszyscy razem zastanawiali. Ale pewne posunięcia wydają się niezbędne. W walce z wszystkimi chorobami społecznymi ogromną rolę odgrywa ujawnienie zarażonych. Każdy z nas powinien się rozejrzeć w swoim środowisku, powinien się zastanowić, czy nie dostrzega objawów amerykanizmu u siebie i swoich najbliższych, w swoim zakładzie pracy, klasie, kole ZMP. Wczesne rozpoznanie choroby ułatwi jej wyleczenie.

Ważne jest szczepienie, zarówno zarażonych jak zdrowych. Szczepieniem będzie dokładne uświadomienie sobie istoty amerykanizmu. Pewne fakty podałem na początku tych uwag. Gdzieindziej można ich znaleźć więcej. Warto sięgnąć np. do dzieł wybitnego pisarza amerykańskiego Teodora Dreisera.

Trzeba oczyszczać atmosferę z zarazków. Są jeszcze w wielu bibliotekach kłamliwe, głupie, przynoszące wyraźną szkodę książki różnych Baxterów, Brandów itp. Krążą one także poza bibliotekami, są przez część młodzieży czytane. Należy je nieubłaganie tępić.

Wreszcie jak słońce i powietrze zabija zarazki gruźlicy, tak zdecydowana opinia publiczna zabija zarazki chuligaństwa. Pozujący na kowbojów osobnicy muszą zrozumieć, że nikomu nie zaimponują. Chcesz, przyjacielu, udowodnić, żeś dzielny, zręczny, silny? Proszę bardzo — zdaj SPO, pobij rekord sportowy, skocz ze spadochronem, będziemy cię podziwiali. Ale nie urządzaj głupich burd, bo się wszyscy odwrócimy od ciebie. Pragniesz naszego szacunku i posłuchu? Proszę — bądź pierwszy w pracy, nauce, działalności społecznej, a każdy z nas uwierzy, żeś tego szacunku godzien. Ale nie chlaj wódy, bo to potrafi ostatni.

Jesteśmy szczęśliwym pokoleniem. Żyjemy w socjalistycznej epoce, w socjalistycznej części świata, której uczeni umieją, gdy zachodzi potrzeba, zmieniać klimat, panować nad kierunkiem wiatrów i wilgotnością gleby, falami zimna i ciepła, zakresami rozpowszechniania kultur rolniczych. Na pewno potrafimy usunąć z klimatu naszego życia społecznego zgniłe wyziewy amerykanizmu, rodzącego wstrętną chorobę chuligaństwa.

W DOMU PRZYJAŹNI

BERNHARD SEEGER

W parku wysoki dom
z przestronną bramą.
Wychodzą ludzie stąd
z radosną wrzawą.

„Do biblioteki!" — strzałka
Tam: „Kurs muzyki".
Dla każdego droga jest otwarta
przez białe drzwi.

Tu dawniej błądził tylko
hrabiowski cień.
Na palcach szło się chyłkiem
przez ciemną sień.

Ja także tłumię kroki,
bez ruchu staję,
bo oto przy kominku chłopi
Lenina czytają.

Bernard Seeger należy do grupy młodych poetów niemieckich. Wiersz, którego przekład zamieszczamy, wydrukowany został w piśmie „Aufbau".

Przełożył ANDRZEJ WIRTH

JACEK BOCHEŃSKI

WIOSNA [1]

(opowiadanie)

Poniżej rozpoczynamy druk w odcinkach opowiadania o życiu jednej ze spółdzielni produkcyjnych, w której rozpoczyna się wiosenny siew. Akcja toczy się w zeszłym roku, zapoznając nas z trudnościami i osiągnięciami zetempowskiej młodzieży POM-u w walce o polepszenie pracy spółdzielni.

Dwa tygodnie przed wyjazdem traktorów w pole odbyło się ogólne zebranie załogi POM-u. Na zebraniu kierownik polityczny wyraźnie postawił sprawę: działamy na ambicję. Zetempowcy burzliwie podejmowali zobowiązania, zdarzało się, że jeden krzyczał przez drugiego, chociaż plan współzawodnictwa omawiany był przed tym na kole i teraz szło raczej tylko o uroczyste przypieczętowanie uchwał przemyślanych już wcześniej. Jest nastrój entuzjazmu i dumy, niechże on pozostanie, niech się rozwija. Wszyscy otrzymają specjalne tablice, te tablice będą przytwierdzone do maszyn i zostaną tam szczegółowo wymienione wszelkie zobowiązania brygad, traktorzystów, nawet pomocników. Niechże człowiek wiezie na traktorze swoje nazwisko i zobowiązanie, które podjął. Niech ludzie czytają. To rozbudza ambicję. Zobowiązałeś się przeorać więcej hektarów: możesz być dumny, będziesz to miał napisane na ciągniku jak na czole. Pracujesz nad zaoszczędzeniem paliwa, uczcijmy twój wysiłek, okaż publicznie, kim jesteś, bądź odpowiedzialny przed wszystkimi za wykonanie zobowiązania. Tak postawił sprawę kierownik polityczny.

W nocy z wtorku na środę padał ulewny deszcz. Wiatr wilgotny i ostry od zimna szczypał policzki. Ze zmianą pogody zmienili się jak gdyby i ludzie. Podczas kolacji w stołówce traktorzyści milczkiem jedli zupę. W oczach nie było widać dawnego blasku i czuło się leżące na sercach ciche niezadowolenie. Kierownik zażartował dwa razy, lecz mało kto odpowiedział śmiechem. Gdy milczenie stawało się ciężkie, przerwał je Wojciech Żuk, młody brygadzista z czupryną jasną jak wios kukurydzy.

— Może bym ja, kierowniku, podjechał jeszcze do Pawełczyna? Bo jeżeli inny malarz się nie znajdzie, to ja w Pawełczynie znam jednego, który by mógł przyjść.

Kierownika wyraźnie ucieszyła ta wiadomość. Wesoło przymrużył oko i zapytał:

— Ej, chłopie, nie wolisz wyspać się dobrze pod kocem?

— Na spanie zawsze będzie czas — odparł Żuk — a ten z Pawełczyna, jak ja mu powiem, na pewno przyjdzie. To chyba pojadę, kierowniku, prawda?

— No — potwierdził kierownik, myśląc już widocznie o czymś innym. Nie miał nigdy zwyczaju zajmować się dłużej niż trzeba sprawami uznanymi za wyjaśnione.

Żuk zadowolił się odpowiedzią i natychmiast głośno oznajmił kolegom:

— Można powiedzieć, że malarz gotów.

— Malarz malarzem — mruknął ktoś od okna. — A deszcz? Ziemia nie obsycha, a ty chyba też nastawiałeś się na wcale inną pogodę i suchy grunt.

Po chwili Żuk pełnym gazem jechał do Pawełczyna. W miasteczku zatrzymał wóz przed domem malarza. Jeszcze się w oknie świeciło, ale majster, skończywszy właśnie kolację, zabierał się do spania. Mimo to rozmowa trwała krótko. Malarz zapytał tylko, czy tej roboty nie można by zacząć rano. Wobec stanowczego sprzeciwu Żuka spakował narzędzia, włożył do kieszeni paczkę papierosów i oświadczył, że jest gotów do odjazdu.

Żuk uprzejmie zaprosił go do szoferki, a po drodze kilkakrotnie zerkał z nad kierownicy, czy aby malarz na pewno tam siedzi. Nie zatrzymując się nigdzie, przyjechali do POMu.

Malarz natychmiast poszedł do świetlicy. Tej nocy miała się ona zamienić w jego pracownię. Pod oknem leżały lakierowane na czerwono tablice, które malarz po przybyciu przeliczył. Było dwadzieścia i jedna. Kierownik polityczny także już tu urzędował. Popatrzył na malarza badawczym wzrokiem, później na tablice i znowu na malarza. Tamten z powątpiewaniem kręcił głową, opukiwał drzewo i masował palcami lakier.

— To musi być na jutro? — zapytał wreszcie.

— Mistrzu, obowiązkowo — szepnął kierownik.

— Ehe. Przydałoby się jeszcze raz pociągnąć lakierem.

— Dobrze, mistrzu, byle do jutra przed południem.

Na to malarz roześmiał się: proszę bez takich kawałów. Jeżeli się jeszcze raz pociągnie, będzie musiało schnąć i wyschnie właśnie na południe. Wtedy można zacząć pisanie i potem znowu musi schnąć. Więc trzeba od razu pisać, prawda? Ale dlaczego zaczynają tak późno? Po cóż czekali na ostatnią chwilę? Czy nie dało się wcześniej przygotować tablic?

Kierownik wyjaśniał: przyczyny są różne. Stolarnia była zajęta czym innym: robiła dla traktorzystów łóżka i nie mogła brać na warsztat tablic. I druga rzecz: mają zamiar zacząć siewy o dwa dni wcześniej, niż planowano. Kierownik polityczny też sam ponosi winę. Bo dyrektor POMu jest chory, w szpitalu, kierownik go zastępuje, no i zapomniał dopatrzeć zawczasu tej sprawy. A potem nie można było znaleźć malarza. Ot, człowiek uczy się przez całe życie. Zawsze na błędach.

— Tak i jest — potwierdzał malarz.

— Właśnie, mistrzu — spowiadał się kierownik — trzeba było poprosić na przykład Żuka: on już by się zajął tablicami. A najgorzej chcieć samemu zrobić wszystko.

— Tak i jest — przytakiwał malarz.

Do świetlicy zaczęli się schodzić zetempowcy. Widocznie wieść o przybyciu malarza obiegła budynki i co ciekawsi przyszli dojrzeć tablic. Przecież tak będzie po raz pierwszy, że traktorzyści wyruszą w pole, wiozą na motorach dumne tablice. Zawsze tam na wsi patrzą z podziwem na tych smoluchów. Ale obok podziwu jest także trochę lekceważenia: ot, młodziki. Cóż oni wiedzą, ledwie od ziemi odrośli, a tak się pysznią. Tylko ich trzeba pilnować, żeby orali na prawidłową głębokość i nie latali za dziewczętami. Czy to potrafią dobrze przyłożyć się do roboty, jak starzy, doświadczeni rolnicy, którym gospodarska umiejętność weszła w krew? Dzieciuchy i tyle.

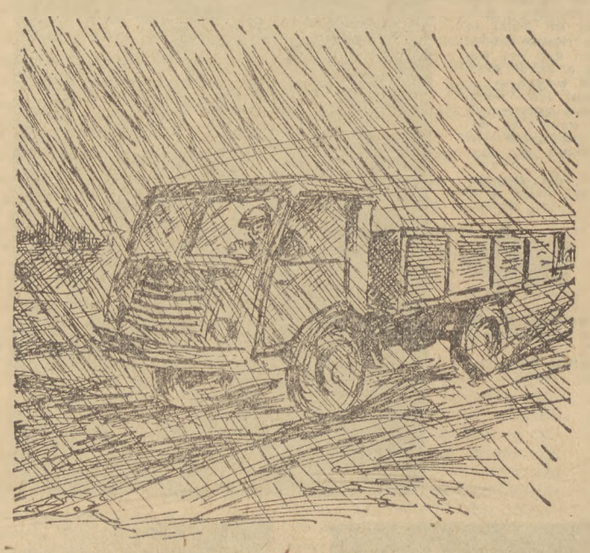

A teraz pojedzie się uroczyście, po prostu będzie się świecić w oczy różnym bezzębnym niedowiarkom: „przekraczam normę o dwadzieścia procent", „ja, brygadzista takiej a takiej brygady, wezwałem do współzawodnictwa takich a takich kolegów pod względem jakości orki", „zaoszczędzę pół kilo paliwa na hektarze". Ej, wybałuszą ślepia. Młodzi ze wsi też chyba oniemieją, widząc, do jakiego mistrzostwa doszli POM-owcy ze swymi motorami. Nie tak, jak niektórzy nicponie, co uważają motocykl za szczyt techniki i chełpią się, że przejechali pół kilometra po gładkiej szosie, a nie wpadli na drzewo. Zresztą i POM-owcy biorą sobie motocykle na spłaty, więc mogą jeździć z wiejskimi dziewczynami na spacer. Może nie?

Dobry jest ten pomysł z tablicami. Na przykład dla Żuka. Jego brygada, jako mocna, złożona z samych przodujących zetempowców, została skierowana do najsłabszej spółdzielni produkcyjnej w powiecie, do Strużewa. Istotnie słaba to spółdzielnia. Żuk ją zna, bo był tam na weselu siostry, co się wydała za wiceprzewodniczącego w Strużewie. I był jeszcze Żuk na akcji żniwnej, wówczas jako kierowca traktora. Leniwi są ludzie w Strużewie, mało rozumieją z socjalizmu. Potrafili w same żniwa wyjść do pracy tak tylko dla oka, a naprawdę układać się w rowie i spać. To już nie spółdzielczość, taka robota, żeby jej o dziewiątej jeszcze nie zacząć. Nic dziwnego, że im kiepski dniówka wyszła. A kiedy Żuk agitował ludzi do współzawodnictwa, wtedy mu szwagier, ten głupi ćwok, odpowiedział: „My nie tacy, nie będziemy się sadzić, żadnego współzawodnictwa nie podejmujemy, nie zależy nam na podawaniu do gazet". To dopiero żłób bez pojęcia o rzeczy. Myśli, że współzawodnictwo jest dla gazet. Teraz mu Żuk pokaże prawdziwe współzawodnictwo. Teraz tym nierobom, co stworzyli spółdzielnię i z założonymi rękami czekają cudu, będzie się wbijać do łba i naocznie dowodzić, że cudy sprawia człowiek, jeśli chce. Miała się swoją drogą siostra za kogo wydać.

— No, jakże, majsterku, piszemy?

d.c.n.

*) „Homo americanus" — po łacinie „człowiek amerykański"

FILM

Pokolenie zwycięzców

Scenariusz: Serafina Roszal i Wiera Strojewa. Reżyseria: Wiera Strojewa. Zdjęcia: Leonid Kosmatow. Muzyka: N. Kriukow. Produkcja: „Mosfilm" 1936 r.

Film ten powstał kilkanaście lat temu. Dla sztuki filmowej, liczącej niewiele więcej ponad pół wieku okres taki stanowi poważny rozdział jej dziejów. Wiele filmów, które niegdyś bawiły tłumy widzów, poszło w zapomnienie. Rozwój sztuki filmowej posunął się poważnie naprzód. Istnieją jednak filmy, które zwycięsko oparły się próbie czasu, zachowały w pełni świeżość swej treści i zdolność wzruszania widza. Do takich filmów należy film „Pokolenie zwycięzców".

Zestarzała się i zblakła taśma, na którą kopiowany był film, ale ani trochę nie zbladła żarliwość ideowa, jaką przepełniona jest jego treść. Patrząc na ten film odnosi się wrażenie, że przed oczami widza przesuwają się karty „Historii WKP(b)", których głęboko ludzką i ideową treść przeniesiono na ekran.

Najważniejsze przeławy rewolucyjnej walki robotników rosyjskich w latach 1896—1905 znalazły swój wyraz w filmie. Widzimy początkową działalność marksistowskich kółek robotniczych, narastanie ruchu rewolucyjnego lat 1901—1904, kierowanego przez bolszewików, wreszcie wężowe wypadki rewolucji 1905 r. Zdarzenia tych okresów pokazane są poprzez dzieje bohaterów filmu, biorących w nich żywy udział.

Film ma właściwie dwóch głównych bohaterów — Michajłowa i Swietłowa. Michajłow jest bolszewikiem, realizatorem linii leninowskiej. Swietłow — mieńszewikiem, zwolennikiem Plechanowa, Martowa, Akselroda, Zasulicz i innych pseudorewolucjonistów. Już sam dobór bohaterów jest jednocześnie scharakteryzowaniem głównej cechy ruchu robotniczego w tym okresie. W historii WKP(b) czytamy:

„Klasa robotnicza była przodującą, podstawową siłą rewolucji, ale w szeregach partii klasy robotniczej, brak było niezbędnej jedności i zwartości. SDPRR — partia klasy robotniczej — była rozbita na dwie grupy: bolszewików i mieńszewików. Bolszewicy prowadzili konsekwentną politykę rewolucyjną i wzywali robotników do obalenia caratu. Mieńszewicy swą taktyką ugodową hamowali rewolucję, dezorientowali znaczną część robotników, rozbijali klasę robotniczą".

Michajłow i Swietłow początkowo obaj byli studentami, przyjaciółmi. Później jednak drogi ich się rozeszły. Swietłow, syn adwokata, większe znaczenie przypisywał w rewolucji liberalnej burżuazji, niż klasie robotniczej, z którą wcale nie czuł się związany. Stanął na stanowisku tych, którzy chcieli partię roztopić w masie chwiejnych i oportunistycznych elementów i pozbawić ją roli zorganizowanego, przodującego oddziału klasy robotniczej.

Droga, jaką przeszedł Swietłow, jest charakterystyczna dla wielu mieńszewickich ugodowców, którzy w rzeczywistości stali się agentami burżuazji w ruchu robotniczym. Widzimy Swietłowa, występującego na zebraniu Moskiewskiej Rady Delegatów przeciw uchwale o zbrojnym powstaniu, siejącego niewiarę w jego powodzenie. Widzimy Swietłowa już wyraźnie w roli agenta burżuazji, gdy namawia walczących na barykadzie robotników do zaprzestania walki i zdania się na łaskę kapitalisty.

Jego przeciwieństwem jest Michajłow — nieugięty i dalekowzroczny rewolucjonista, bolszewik. Już jako student prowadzi agitację wśród robotników, z których wielu stało się później ofiarnymi członkami partii. Kieruje oni strajkami, w walkach 1905 r. walczą na pierwszej linii barykad. Zawsze i wszędzie wskazują robotnikom, że tylko poprzez rewolucję mogą obalić znienawidzony kapitalistyczno-obszarniczy ustrój, którego jarzmo stawało się już nieomal nie do zniesienia. Ale jedną z przyczyn klęski rewolucji 1905 r. był właśnie brak jedności i zwartości w szeregach partii klasy robotniczej.

Na ekranie przewijają się w scenach masowych strajki, demonstracje, walki. Sceny te trzeba zaliczyć do udanych. Najmocniejszą chyba wymowę mają sceny, pokazujące robotników petersburskich wyruszających na demonstrację, zorganizowaną przez popa Hapona.

Agent policji carskiej, pop Hapon jeszcze w 1904 roku założył wśród robotników Petersburga swoją organizację. Gdy 3 stycznia 1905 r. wybuchł strajk w Zakładach Putiłowskich, Hapon namówił robotników do pójścia z petycją do cara, a „car wysłucha ich żądań i uczyni im zadość". Wykorzystując wiarę w cara, którą żywiło wielu jeszcze nieświadomych klasowo robotników, policja chciała sprowokować masakrę robotników. Na ekranie widzimy robotników, szykujących się do wyjścia. Nastrój jest uroczysty — wyruszają całe rodziny z obrazami świętych, ikonami, z portretami cara. Po długiej chwili słychać strzały — wbiegają przerażeni uczestnicy pochodu, wnoszą zabitych. Sceny te, umiejętnie wyreżyserowane i dobrze zagrane przez aktorów, wywierają silne wrażenie na widzu. Wśród robotników rodzi się bunt, chęć chwycenia za broń. „Dnia tego rozstrzelana została wiara robotników w cara" — pisze „Historia WKP(b)".

Film ma także swoje słabsze strony. Są pewne dłużyzny, są sceny dość słabe. Nie mniej słusznie obrazuje on historię ruchu rewolucyjnego lat 1896 — 1906, pokazuje jego cechy zasadnicze, źródła siły i słabości. Dlatego film ten jest bardzo cenny. Powinien zobaczyć go każdy młody chłopak i dziewczyna — pomoże on „w nauce, w zetempowskim i partyjnym szkoleniu, stanowiąc jednocześnie dużej miary przeżycie artystyczne.

JANUSZ BUDYNEK

Nad projektem Konstytucji

Walczyliśmy wtedy o pracę, o chleb, o prawo do życia

(Ze wspomnień tow. Piotra Kolczaka — uczestnika strajków chłopskich w 1936 i 1937 roku)

Masz przed sobą projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Czytasz kolejno jego artykuły i radujesz się. Myślisz o szczęściu naszej Ojczyzny, o pokoju, o dzieciach i młodzieży, które mogą być dziś wesołe, uśmiechnięte, zdrowe i syte, a którym Państwo Ludowe gwarantuje troskliwą opiekę i rozwój...

Ale czytając projekt nowej Konstytucji, wróć, towarzyszu, myślą do dawnych czasów Polski sanacyjnej — Polski obszarników i kapitalistów.

Możliwe, że byłeś wtedy dzieckiem, nie wiedziałeś, nie odczuwałeś tego, jak ciężkie i marne było twoje dzieciństwo, jak ciężkie było życie twoich rodziców.

Posłuchaj...

Lata między 1928 a 1939 rokiem — to okres krwawego terroru faszyzmu i sanacji. Na wsi panuje nędza i głód, ucisk i wyzysk.

Wtedy to właśnie na większości ziem polskich, w wiejskich chatach spotkać można było dwuletnie, biedne dzieci chłopskie o wydętych brzuchach, krzywych nogach, potwornych oczach, pomarszczonych na skutek głodu i nędzy twarzyczkach. Dzieci, które do szkół powszechnych nie mogły uczęszczać z powodu braku butów, ubrań i... szkół. Dzieci, żyjące w rodzinach obarczonych licznym potomstwem, które posiadały bardzo bogaty dobytek — jedną całą koszulę i jedną parę butów dla wszystkich.

W chatach tych z powodu braku pieniędzy w jednej słonej wodzie gotowało się trzy razy dziennie strawę. A dziecko zjeść mogło cukier tylko parę razy do roku — od wielkiego święta. Pamiętają te czasy nasi ojcowie i nasze matki. Pamięta je także wielu spośród nas. Pamięta je również Piotr Kolczak ze wsi Krzeczowice, w pow. przeworskim, woj. Rzeszów.

Ale pamiętne są dla niego nie tylko dni krzywdy, wyzysku i poniżenia, lecz także dni walki i nienawiści, dni strajków.

Krzeczowice, w lutym.

Rok 1936. Piotr miał wówczas 23 lata. W domu jego ojca Józefa, — fornala pracującego w majątku, było 6-cioro dzieci.

Piotr Kolczak był przewodniczącym koła Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", które liczyło około 60 członków. Zbierali się często. Opowiadali o Związku Radzieckim, uczyli się śpiewać pieśni rewolucyjne, utrzymywali kontakt z Komunistycznym Związkiem Młodzieży Zachodniej Ukrainy. Uczyli się walki i nienawiści klasowej. Niejeden z nich dostał często za to pałką granatowego policjanta, ale to ich nie odstraszało.

Takich, jak oni — synów i córek chłopskich, walczących o lepsze jutro, były tysiące.

20 marca 1936 r. w Krasnokowej, w pow. Łańcut, niedaleko od Krzeczowic, przedstawiciele młodych komunistów, socjalistów, ludowców i demokratów — przedstawiciele postępowej młodzieży polskiej proklamowali Deklarację Praw Młodego Pokolenia Polski.

„Jesteśmy tragicznym pokoleniem Polski" — wołali.

Deklaracja ta była wielkim oskarżeniem ustroju kapitalistyczno-obszarniczego. Wzywała do walki przeciw wyzyskowi, o prawo do pracy i nauki, o prawo do życia.

Od proklamacji i żądań przeszły masy chłopskie do walki. Dla Krzeczowic pamiętny był dzień 29 czerwca 1936 r. — „świętopietrze". Dość już mieli fornale i wyrobnicy pracy w obszarniczym majątku. Dość wyzysku i nędzy. Nie chcieli, aby za całodzienną harówkę od świtu do nocy płacono im tylko 1.20 zł, kobietom 1 zł, a dzieciom 80 groszy.

Żądali podwyżki płac i polepszenia swego bytu. Zastrajkowali.

A w nocy po polach leżących wokół Krzeczowic, rozstawiły się cienie konnych postaci. To granatowi policjanci otoczyli wieś. Rano aresztowali przywódców strajku.

Wieś ruszyła im naprzeciw. Padły strzały. Dziewięciu chłopów zabito. Trzydziestu sześciu zostało ciężko rannych. Zginęła tam również matka, która za kilka dni miała urodzić dziecko, ciężko raniona została 7-letnia Hela Białogłowska, która bawiła się przed domem. A czy wiedziała za co?

Rozumiał to jednak Piotr Kolczak i wielu innych, wiedzieli, za co i po co walczą, za co giną matki i dzieci.

*

Jest mroźny, lutowy dzień 1952 roku. Siedzimy w domu Piotra Kolczaka. Trzyma on na ręku trzymiesięcznego syna Romana, przechadza się po izbie. Opowiada i snuje wspomnienia...

„Po roku 1936 nastąpił strajk 1937 roku, który ogarnął już nie tylko naszą wieś, ale całe województwa.

Wtedy rozszalała policja granatowa rozpoczęła krwawą pacyfikację. Przeprowadzono ją w dniu 24 sierpnia 1937 r. o godzinie 2 w nocy, również w domu mojego ojca — dziś już 73-letniego starca. Burzyli wszystko. Szukali mnie — przewodniczącego Komitetu Straży Strajkowej. Bili mego młodszego brata Władysława, chcąc, aby powiedział im, gdzie ja jestem. A komendant policji z Kańczugi, bestia nie człowiek, Józef Hyjek, wołał i krzyczał: „Tego puścić, a starszego chwycić i bić" — to była mowa o mnie. Ja w tym czasie siedziałem na strychu, czekałem, kiedy tam przyjdą. Przyszli. Mało namyślając się wśliznąłem się pod snopek słomy. Przechodzili koło mnie, kłuli bagnetami, ranili mnie nawet w ramię bagnetem, byli jednak zaślepieni w swej nienawiści. Nie znaleźli mnie i odeszli...

Takie było dla nas prawo — pałki i kolby. A w czasie zajść w Krzeczowicach granatowa policja niejednemu odebrała życie, niejeden do dzisiaj odczuwa pacyfikację w swoich kościach.

Minęły te czasy — opowiada dalej towarzysz Piotr Kolczak.

Na jego twarzy pojawia się wyraz zadumy i nienawiści. Ciężko wspominać tamte chwile i przeżycia.

— Dzisiaj na wsi ludzi bez pracy nie ma. I bez chleba też. Majątek obszarniczy został rozparcelowany. 672 ha ziemi obszarniczej otrzymali chłopi Krzeczowic w wyniku reformy rolnej. A wielu z nich pracuje także w Jarosławiu, w Przemyślu, w Żurawicy...

Pacyfikacja, Hyjek i strajk — te słowa wspominam nie tylko ja. Wspomina je również Katarzyna Malachowa, Michał Pikuła i wielu innych.

Michał Pikuła jest dziś u nas sołtysem. Ślady pałek policyjnych i guzy na jego plecach przypominają mu zawsze czym była i na co pozwalała faszystowska konstytucja z 1935 r.

Czytaliśmy projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Inne są dzisiaj czasy. Właśnie nasz rząd robotniczo-chłopski dał nam to, czego nie mieliśmy przed wojną, do czegożeśmy my, robotnicy i chłopi małorolni, dążyli — dał nam wolność od wyzysku, prawo i pracę. Konstytucja gwarantuje nam, że czasy wyzysku i nędzy minęły już bezpowrotnie, że nie wrócą...

Zmieniło się nie tylko moje życie. Zmieniło się także życie wsi.

Przeszło 30 dzieci chłopskich z Krzeczowic uczy się dzisiaj w szkołach. Syn Stefaniaka jest na przykład w Oficerskiej Szkole Lotniczej. Syn Antoniego Weselaka jest nauczycielem. Oni tamtych, strasznych dni przeżywać już nie będą.

Piotr Kolczak skończył... Zamyślił się. Spojrzał na jasne główki swoich dwu i półletnich bliźniaków — Antosia i Hani. W tej chwili w kołysce rozkrzyczał się mały Romek...

Inne jest i będzie ich życie w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej...

I. MARTYNOWICZ

Dniówka obywatela Szkopiaka

(1). Przed kilkoma tygodniami członkowie spółdzielni produkcyjnej w Jackowicach w województwie łódzkim zeszli się na doroczne zebranie, na którym wybrano nowy Zarząd, dokonano podsumowania pracy całego roku i podziału dochodu.

A dochód był niemały. Wyrażał się ogólną cyfrą 336.906,72 zł.

Przystąpiono do ogłaszania ilości przepracowanych dniówek i w zależności od tego — wysokości dochodu poszczególnych członków.

Poruszenie zapanowało na sali. — Napracowaliśmy się, bo napracowali — myślał niejeden. Ale za to dochód... Gdzie mu się tam równać z dochodem na indywidualnej gospodarce.

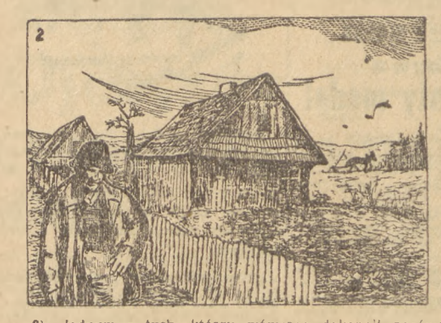

2

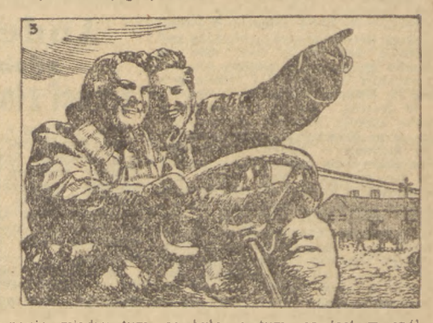

3

2) Jednym z tych, którzy wówczas dokonali porównania między tym, co było, a tym, co jest w spółdzielni, był obywatel Walenty Szkopiak.

Kiedy pracował sam na indywidualnej gospodarce jednym koniem, dochody jego rosły bardzo powoli. Brakowało mu rokrocznie paszy i co roku musiał dokupywać za grube pieniądze trawę z mokrej łąki. Gospodarując prymitywnie, starymi metodami, nie inwestował prawie wcale w gospodarkę.

3) W spółdzielni orały traktory, ziemię uprawiano według wskazówek agronoma. Racjonalny płodozmian pozwolił na uprawę pasz zielonych. Praca ludzka stała się nie tylko lżejsza — ale co więcej, bardziej wydajna.

4

5

4). Nic też dziwnego, że kiedy porównywał plony, osiągane dawniej na swoim indywidualnym gospodarstwie...

5). ...z plonami wyrosłymi na spółdzielczych polach — różnica biła w oczy. Wydajność z hektara wynosiła w spółdzielni 19,5 kwintala żyta z ha, 19 kwintali pszenicy — co najmniej o 3 kwintale więcej niż na indywidualnej gospodarce.

6

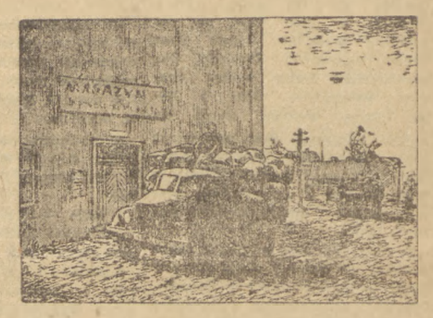

6) Różnicę tę zresztą było widać wyraźnie przy porównywaniu dochodu z indywidualnej gospodarki z dochodem jaki osiągnął ob. Szkopiak w spółdzielni.

Gdybym nawet sprzedał w ciągu roku ze swojej gospodarki 30 metrów żyta, 15 metrów pszenicy, 50 metrów ziemniaków — mówił ob. Szkopiak — i doliczył do tego dochód ze sprzedaży tucznika, nie osiągnąłbym więcej niż 8 tysięcy złotych rocznego dochodu.

7) W spółdzielni zaś dochód jego przedstawiał się następująco: **obydwoje z żoną przepracowali 500 dniówek, z podziału otrzymali: dwie tony żyta, dwie tony pszenicy, 175 kg cukru, 86 metrów ziemniaków, około tony słomy oraz znaczną ilość innych produktów, jak jęczmień, buraki cukrowe, wysłodki itp.**

Gotówką otrzymał ob. Szkopiak 5.300 zł.

Po przeliczeniu wszystkiego na pieniądze okazało się, **że dochód roczny rodziny ob. Szkopiaka wynosi około 12.000 zł.**

Ponadto ob. Szkopiak ma 60 arową przyzagrodową działkę, na której chowa krowę, dwa tuczniki, drób.

Ten wzrost dochodu spółdzielni, a co za tym idzie dochodu ob. Szkopiaka pozwolił mu na wybudowanie sobie kilkuizbowego domku, prowadzenie dostatniego życia.

8

8). I podczas, gdy jeszcze dwa lata temu borykając się z ciągłymi trudnościami na indywidualnej gospodarce, Szkopiak rozkładał ręce...

9). Dziś wie — spółdzielnia rośnie, rozwija się, z każdym rokiem staje się zasobniejsza i bogatsza. **253.536 zł wydała w roku ubiegłym spółdzielnia na inwestycje, na budowę obory, zakup narzędzi rolniczych, nowych krów, drzew owocowych... Większa będzie w przyszłym roku dniówka obrachunkowa, wyższy dochód rodziny Szkopiaków.**

Za nic w świecie nie wróciłbym na indywidualne gospodarstwo — mówi dziś ob. Szkopiak. WŁ. BUBIEŃ

Pod rozwagę Wydziałowi Oświaty WRN we Wrocławiu

Na krótkich nogach chadza kłamstwo

Gdybyście zapytali kogokolwiek z Wydziału Oświaty WRN we Wrocławiu co sądzi o roli krytyki, bez wątpienia zaczęłby mówić Wam o jej doniosłości, ważności, wielkiej roli jaką odgrywa... itd.

Napisał o tym zresztą w wyjaśnieniu dotyczącym listu naszego korespondenta **Kindlera** kierownik Oddziału Szkolnictwa Średniego i Licealnego Wydziału Oświaty WRN we Wrocławiu ob. Dąbrowski: „Prezydium WRN Wydział Oświaty przesyła powyższe obszerne naświetlenie sprawy ze względu na doniosłość zagadnienia i rolę korespondenta".

Pięknie, prawda?

Gorzej jednak, gdy słowa nie pokrywają się z praktyką stosowaną w życiu. A tak, niestety, wygląda to w wypadku przez nas poruszanym.

Otóż w listopadzie ub. roku nasz korespondent **Czesław Kindler** nadesłał list, w którym poddał krytyce stosunki panujące w internacie Szkoły Ogólnokształcącej w Oleśnicy.

W liście swoim Kindler pisał m. in.: „Uczennice Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Oleśnicy przebywające w internacie, po paruminutowym spóźnieniu z powodu dłuższego trwania lekcji, z rozkazu ob. Markiewicza (kierownik internatu) nie otrzymują obiadu", „ob. Markiewicz używa często niewłaściwych słów pod adresem wychowanków". W dalszym ciągu tego listu Czesław Kindler pisał, że nie ma w internacie zorganizowanych zajęć kulturalno-oświatowych i politycznych.

List tow. Kindlera przesłaliśmy do wyjaśnienia Wydziałowi Oświaty Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu. Minął miesiąc — Wydział Oświaty milczał, przyszło natomiast do redakcji pismo Zarządu Powiatowego ZMP w Oleśnicy, stwierdzające, że Wydział Oświaty WRN przesłał list Kindlera do dyrekcji szkoły, której podlega internat. Zarząd Powiatowy stwierdził jednocześnie słuszność zawartych w liście zarzutów. Odpis tego pisma ZP wysłał do Wydziału Oświaty.

Wtedy dopiero Wydział Oświaty delegował dla zbadania sprawy kierownika Oddziału Szkolnictwa Średniego i Licealnego — ob. Dąbrowskiego.

W końcu grudnia ub. roku otrzymaliśmy wreszcie od Wydziału Oświaty wyjaśnienie podpisane przez ob. Dąbrowskiego, w którym stwierdza, że zarzuty zawarte w liście tow. Kindlera są niezgodne z prawdą i wręcz przynoszą szkodę. W dalszym ciągu wyjaśnienia, utrzymanego w tonie uszczypliwym pod adresem korespondenta i Zarządu Powiatowego ZMP, Wydział Oświaty stwierdza, że: „Zarząd Wojewódzki ZMP, z którym Wydział Oświaty nawiązał w tej sprawie kontakt, będzie ją badał, gdyż pismo niezgodnie z instrukcją podpisał jeden członek Zarządu zamiast jak ustalono w takich wypadkach dwóch". (?!)

W związku z dwoma tak sprzecznymi wyjaśnieniami przedstawiciel naszej redakcji udał się wraz z przedstawicielem KW PZPR tow. Kapuśniakiem i wiceprzewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego ZMP tow. Filipczakiem do Oleśnicy.

Tam ujawniono, że zarzuty zawarte w liście tow. Kindlera są w większości słuszne. Mieszkające w internacie dziewczęta, które trzy razy w tygodniu kończą lekcje o godzinie 16.05, muszą zwalniać się z lekcji, aby zjeść obiad, który w internacie wydawany jest tylko do godziny 14.50. Stwierdzono również, że w internacie nie prowadzi się pracy kulturalno-oświatowej, brak tam również jakichkolwiek gier świetlicowych.

Stwierdzono również, że ob. Markiewicz rzeczywiście często w sposób opryskliwy, ordynarny odzywa się do młodzieży. Niedobre świadczą o pedagogicznych kwalifikacjach ob. Markiewicza takie „powiedzonka" jak np. „odczep się, nie zawracaj głowy", lub „masz stypendium i zachowuj się dobrze, bo ci je odbiorę".

„Kłamstwo ma krótkie nogi" mówi przysłowie. Zapomniał o tym widocznie ob. Dąbrowski, który podpisał fałszywe, sprzeczne z prawdą wyjaśnienie przesłane przez Wydział Oświaty do naszej redakcji. Nie udało się jednak ukryć faktów za pomocą fałszywego wyjaśnienia. Nie pomogło również kłamliwe twierdzenie, iż Zarząd Wojewódzki ZMP we Wrocławiu uważa postępowanie Zarządu Powiatowego ZMP w Oleśnicy za niesłuszne.

Nadesłaniem kłamliwego wyjaśnienia Wydział Oświaty WRN we Wrocławiu dał dowód swego lekceważącego i niepoważnego stosunku do krytyki. W związku z tym sprawę przekazujemy do rozpatrzenia Ministrowi Oświaty.

MIECZYSŁAW GÓRSKI

Zdają ci — którzy dobrze przygotowali się w grupach

Jednym z pierwszych kolokwiów na I roku Wydziału Geologicznego, Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie było kollokwium z podstaw marksizmu. Obserwowałem grupę studentów z tego roku czekających przed Katedrą Marksizmu swojej kolejności zdawania.

Wszedłem do Zakładu, gdzie odbywało się kollokwium. Pytał kol. **Puchała** — asystent ZMP-owiec, zdawali studenci III grupy. Odpowiadał właśnie kol. **Leszek Szyszkowski.** Spokojnie, bez zdenerwowania kol. **Szyszkowski** analizuje **Manifest Komunistyczny.** Pewny głos i rzeczowe odpowiedzi kol. **Szyszkowskiego** świadczą o tym, że dobrze orientuje się on w przerabianym materiale — dostał ocenę bardzo dobrą. Następna odpowiada kol. **Góralska. Początkowo widać u niej trochę zdenerwowania, mimo to dobrze i rzeczowo omawia Komunę Paryską.** Następny zdających odpowiada na dostatecznie, nie potrafi rzeczowo połączyć faktów historycznych. Reszta koleżanek i kolegów odpowiada dobrze, rozumowo podchodzi do omawianych faktów i zagadnień. Odniosłem wrażenie, że grupa III jest dobrze przygotowana do sesji egzaminacyjnej, że grupa ta z pewnością dobrze pracuje. Nie omyliłem się.

Po kollokwium kol. **Szyszkowski** opowiedział mi o pracy grupy. Na jednym z zebrań podano myśl zorganizowania grup roboczych. Grupy te powstały, a jednak nie pracowały one dobrze, nie było opracowanej metodyki i stylu pracy. Sekretarz, starosta i opiekun grupy opracowali więc krótki plan działania. Mechanicznie utworzone grupy zreorganizowano, dając kolegom możność dowolnego łączenia się w grupy, z tym jednak zastrzeżeniem, aby w każdej grupie byli również koledzy mocniejsi z poszczególnych przedmiotów.

Tak powstały 6-osobowe grupy robocze. Każdy z członków grupy jest odpowiedzialny za inny przedmiot. Na zebraniach grupy przerabia się tematy, które mają być przeprowadzane na najbliższych seminariach, dyskutuje się i przygotowuje materiały bieżące do nauki podstaw marksizmu. Np. przed kollokwium z tego przedmiotu grupa urządziła wspólną powtórkę materiału korzystając ze wskazówek asystenta kol. **Puchały.** Asystent ten żywo interesuje się pracami grupy — nic w tym zresztą dziwnego — jest przecież ZMP-owcem.

Dzięki kolektywnej pracy, grupa III jest dobrze przygotowana do egzaminów. Świadczą o tym chociażby wyniki kollokwium 16 kolegów, którzy przy mnie zdawali. W tej liczbie 8-iu otrzymało wyniki bardzo dobre, 6-ciu — dobre i 2-ch dostateczne.

koresp. ROMAN NEY
Akademia Górniczo-Hutnicza
Kraków

RADIO

na dzień 21 lutego 1952 r. (CZWARTEK)

Program I — na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.05 **Wszechnica Radiowa**, 6.25 Aud. dla wsi, 6.35 Polskie pieśni, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Stylizowane tańce polskie i pieśni ludowe, 8.55 Aud. dla kl. VI, 9.15 Muzyka, 10.00 „Wiosna nad Odrą" — fragm. pow. E. Kazakiewicza, 10.20 Muzyka rozrywkowa, 11.00 Lekcja języka rosyjskiego, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 W rytmie polki, 12.30 Aud. dla wsi, 13.15 „Na swoiską nutę", **13.15 Informacje**, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Muzyka rozrywkowa, 17.15 Wszechnica Radiowa, 17.30 **Laureaci Premii Stalinowskiej — Dymitr Kabalewski**, 18.00 **Z krańca świata**, 18.20 **Poznajemy projekt Konstytucji**, 18.30 Drobne utwory fortepianowe, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Lekcja języka rosyjskiego, 19.20 Aud. dla młodzieży, 20.35 Koncert Chóru i Orkiestry PR pod dyr. J. Kolaczkowskiego, 20.50 Arcydzieła muzyczne są dla wszystkich — aud. muz., 21.30 „Radio — Szpilki", 21.45 Piękne głosy, 22.00 Audycja literacka, 22.30 Muzyka, 22.55 **Wiadomości z Zimowej Olimpiady w Oslo.**

„POZNAJEMY PROJEKT KONSTYTUCJI"

Polskie Radio nadaje w dalszym ciągu audycje o treści projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Audycje te zaznajamiają szerokie masy pracownicze z ustrojem Państwa Ludowego, oraz ułatwiają wzięcie udziału w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem.

Audycje „Poznajemy projekt Konstytucji" nadawane są w dni powszednie, w programie I o godz. 18.20, a w programie II o godz. 21.30.

Wszelkie uwagi i poprawki kierujcie pod adresem Polskiego Radia — „Dyskusja Konstytucyjna" — Warszawa, ul. Noakowskiego 20.

CZYTELNICY PISZĄ

70:15 na niekorzyść pracy kulturalnej w PZPP—Prudnik

Koleżanka Kamińska z Prudnika pisze:

„Zespół świetlicowy PZPP w Prudniku składa się z 70 członków. Niestety większość z nich figuruje jedynie w ewidencji. Aktywnych członków zespołu jest zaledwie piętnastu. Oni to organizują pracę kulturalno-oświatową, oni biorą udział w pracy różnych sekcji artystycznych — zawsze i tylko oni. Czyżby w tak dużych zakładach, jakimi są PZPP w Prudniku naprawdę nie było młodzieży chętnej do wzięcia udziału w pracy kulturalnej?..."

Sprawa poruszona przez kol. Kamińską jest ważna. Wydaje się jednak, że trzeba się najpierw zwrócić do Zarządu Zakładowego ZMP, który na zebraniach koła powinien poruszać sprawę aktywnego udziału pracy świetlicowej szerokich rzesz młodzieży z PZPP.

W brygadzie SP poznałem prawdziwe życie pisze junak Zenon Kwiatkowski

Junak Zenon Kwiatkowski pochodzi z rodziny bezrolnego chłopa w woj. poznańskim. Dziś pracuje jako ochotnik w brygadzie SP przy budowie huty „Częstochowa".

Niedawno napisał on list do swych kolegów z hufca gminnego SP w **Kępie**, pow. **Szamotuły**, w którym m. in. czytamy:

„Przyjemne jest życie w brygadzie. Świetlica brygady daje nam kulturalną rozrywkę po pracy. Często chodzimy do kina lub do teatru, których przed wojną nie znałem. Radzę Wam koledzy, ażebyście ochotniczo zapisali się do brygady. Wzbogacicie swe wiadomości ogólne i nauczycie się zawodu".

Junak Kwiatkowski pisze dalej, że pracując w brygadzie dobrze zarabia i może już pomóc rodzinie, że dopiero teraz otworzyły mu się oczy na świat i poznał prawdziwe życie. Junak Kwiatkowski zdobył w brygadzie wiele wiadomości. Przeczytał już m. in. książki: „Jak hartowała się stal", „Czajka", obecnie czyta książkę pt. „Czapajew". Marzeniem junaka Kwiatkowskiego jest zostać mechanikiem i pozostać na stałe w hucie „Częstochowa".

STANISŁAW LEM (51)

Astronauci

Skrót powieści naukowo-fantastycznej o podróży na planetę Wenus

Biały piorun strzelił z jadowitym sykiem w dół. Okrutny żar uderzył w piersi Arsenjew nacisnął po raz drugi języczek spustu i drugi piorun jak odłam słońca buchnął w sam środek wezbranej czarnej masy. Potem zapadła ciemność. Wiedziałem, że nie wolno patrzeć w wylot pracującego motacza, ale to było silniejsze ode mnie. Przed oczami wirowały teraz złote i czarne koła. Długą chwilę nic nie widziałem, chociaż kurczowo naciskałem guzik reflektora. Wreszcie drgające plamy zbiegły na boki.

Skalne koryto było puste. Cuchnące szczątki, grudy spopielałego żużla, zwały lepkiego popiołu dogorywały w zasięgu promieni. Brunatne kłęby dymu mieszały się z mgłą. Z kamieni ściekała metna jakby szlamem zmącona woda. Gdzieś jeszcze skwierczały obydnie niedopalone ochłapy. Zeszliśmy w dół i wstąpiwszy w koryto, rzuciliśmy w obie strony światło. Czarna masa znikła. Wspieliśmy się na przeciwległe zbocze. Arsenjew oglądał swoje nogi. Na nogawkach kombinezonu błyszczały jakby śluzem pokryte plamy, a buty stały się popielatoczarne.

— Profesorze, pan mówił o elektrycznym ud rzeniu? — rzuciłem się z pytaniami. — Czy to pana poraziło? Pana też, inżynierze? Co to mogło być?

— Naprzód, naprzód — odparł astronom otrzepując skafander z resztek lepkiej substancji. — Musimy iść dalej, potem będziemy rozprawiać.

Druga ściana czarnego wąwozu była mniej stroma. Pokonaliśmy ją w pół godziny i znaleźliśmy się na równinie osłoniętej falującymi niespokojnie mgłami. Teraz można było rozmawiać w marszu.

— Całe szczęście, że nasze skafandry posiadają własności izolujące — powiedział Arsenjew — inaczej byłoby źle ze mną a i z panem nielepiej, Sołtyk!

— Złapał mnie kurcz i ust nie mogłem rozewrzeć — przyznał się inżynier. — A przedtem, kiedy tam wpadłem, do talem takie uderzenie, że mnie to prawie sparaliżowało. Myślałem, że się uduszę. Wszystkie mięśnie jak z drzewa.

— Na szczęście to stworzenie nie miało jeszcze do czynienia z dobrym włóknem syntetycznym — rzucił Rainer.

— Jak to stworzenie, czy pan uważa tę czarną maź za żywą? — zawołałem zdumiony.

— Sądzę, że to jest rzeka żywej protoplazmy. Widział pan przecież, jak poruszała się, jak reagowała na dotknięcie, usiłując pochłonąć to, co ją poruszyło. O mały włos byłoby jej się udało.

— A więc pan myśli, że ten... że to... — nie umiałem dobrać zaimka — że to jest jakieś zwierzę? Coś jak węgorz elektryczny, drętwa?

— Drętwy są na Ziemi, a my — na Wenerze. Nie zwierzę i nie roślina, lecz po prostu żywa plazma.

— W głowie mi się nie mieści, żeby to mogło żyć — powiedziałem. — Przecież i woda w rzece się rusza, a nikt nie nazwie jej żywą.

— To jest spór o słowa — zauważył Arsenjew. — Ta masa posiada pewne cechy żywej substancji, ale nie wydaje mi się, żeby miała... czekajcie, cóż to za syczenie?

Zmierzch zapadał coraz szybciej. Robiło się ciemno. Już od paru chwil miałem wrażenie, że dzieje się coś dziwnego, ale dopiero po słowach Arsenjewa usłyszałem syk, którego źródłem było pobliże. Spojrzałem na przegub — i westchnienie zatrzymało mi się w gardle. Na lewej ręce nosiłem kompas magnetyczny, którego nie używałem, bo zastępował go znacznie pewniejszy żyrokompas systemu Sperry. Spojrzawszy na kompas magnetyczny, zobaczyłem, że jego igła, świecąca zazwyczaj jako fosforyzowana strzałka, zmieniła się w koliście rozmazane światełko, gdyż wiruje z niesłychaną prędkością, wydając cichutkie, lecz ostre brzęczenie.

— Patrz pan, profesorze...

Wśród chmur pojawiły się lotne rozbłyski. W mroku wisiały obłoki, srebrzyste, bezwładne jak brzuchy śniętych ryb. Upiorny, bezkierunkowy poblask legł na ziemi. Cały teren zdawał się topnieć i rozpływać. Atmosfera przybrała cudaczny wygląd: wysoko rozrastały się fałdziste draperie, chwiejne słupy, stając się kolejnymi źródłami metnosrebrzystego jarzenia. Wreszcie cała okolica błyskała na przemian: to wyższe, to niższe warstwy pary rozświecały się bezgłośnie, a w tym trzepotaniu szarych cieni i perłowych rozbłysków tu i ówdzie krążyły ogniste miotełki i kule, bardzo wolno opadające w aureoli fioletowych iskier. Mimo woli zwolniliśmy tempo marszu. Słyszałem, jak Arsenjew mówi do Rainera, że to rodzaj burzy elektromagnetycznej.

— Zwróć pan uwagę na rytmiczne przygasanie blasku.

Było tak rzeczywiście. Obroty igły kompasowej jeszcze bardziej się wzmogły, ale co parę chwil zmieniały kierunek, a przeskokom z jednego wirowania w drugie towarzyszyło przygasanie upiornego blasku. Napływały wysokie obłoki, widzialne poprzez mgłę, tak potężne było ich światło. Niepokoiła mnie panująca zupełna cisza. Zdawała się zwiastować coś złego. Arsenjew przestał mówić z Rainerem o jonizacji fotonach i orbitach elektronowych. Zatrzymaliśmy się w rozproszonym świetle, które gasło powoli, a zarazem jakby przysiadało, opadając na grunt, gdy tymczasem wysokie warstwy atmosfery zalegał mrok coraz czarniejszy.

d. c. n.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Brutalna gra Kanadyjczyków w meczu z Czechosłowacją 4:1 (1:1, 1:0, 2.0)

SPECJALNY WYSŁANNIK „SZTANDARU MŁODYCH" TELEFONUJE Z OSLO:

W turnieju hokejowym Kanadyjczycy po zaciętej walce pokonali Czechosłowaków 4:1 (1:1, 1:0, 2:0).

Po wyrównanej pierwszej tercji, Kanadyjczycy obejmują prowadzenie, ale równocześnie zaczynają niesłychanie brutalną grę. Czechosłowacy dążą do wyrównania. Gra staje się coraz bardziej otwarta. Gra toczy się naprzemian to pod jedną — to pod drugą bramką. W czasie jednego z wypadów drużyny czechosłowackiej zawodnik Szetlak zostaje kontuzjowany przez Kanadyjczyka i z wylewem w kolanie oraz rozbitymi dziąsłami odstawia się go do szpitala. W 19-tej minucie Vlastimil Bubnik dostaje krążek, podjeżdża pod bramkę kanadyjską. Jest sam na sam z bramkarzem, niestety nie wykorzystuje tej sytuacji i strzela prosto w bramkarza kanadyjskiego.

W trzeciej tercji Czechosłowacy znów atakują. Po złym wybiciu krążka przez bramkarza czechosłowackiego Richtera — Kanadyjczyk Robertson podwyższa wynik meczu na 3:1. W 6-ej minucie z błędu obrony czechosłowackiej pada czwarta bramka. To nie załamuje jednak Czechosłowaków, którzy teraz bez przerwy atakują bramkę Kanadyjczyków. W tej części gry Kanadyjczyk Robertson, którego wyminął Osmera — najeżdża go z tyłu i wali Czechosłowaka pięścią po plecach Sędzia.. usuwa Kanadyjczyka na 5 minut, choć za to przewinienie należy mu się kara wykluczenia z gry, do końca meczu. Kanadyjczycy protestują przeciwko tej decyzji, kłócą się z sędzią. Na widowni wybucha burza. 10-tysięczna publiczność wygwizduje tak niesportowo zachowującą się drużynę kanadyjską.

W ostatniej minucie jeden z Kanadyjczyków wali znów kijem w głowę Reimana, za co sędzia usuwa go na 3 minuty za bandę.

Czechosłowacy nie potrafią wykorzystać liczebnej przewagi i nie potrafią strzelić bramki. Tak więc spotkanie kończy się zwycięstwem Kanady 4:1.

W ostatnim meczu hokejowym USA pokonała Szwajcarię 8:2 (4:1, 3:0, 1:1).

Andersen zdobywa trzeci złoty medal

Oslo (tel. wł.).

We wtorek na lodowisku Bislet przy szczelnie zapełnionej widowni Hialmar Andersen, świetny łyżwiarz norweski zdobył trzeci z kolei złoty medal olimpijski. Odniósł on zwycięstwo w biegu na 10.000 m w czasie 16.45,8, co stanowi nowy rekord olimpijski lepszy od poprzedniego o 38,5 sek.

Na lodowisku Jordal Amfi odbyła się pierwsza część jazdy figurowej mężczyzn. Startowało 14 zawodników. Prowadzi Button (USA) przed Salten (Austria) i Groganem — (również USA).

Kwiatki olimpijskie

Burmistrz miasta Oslo, urządzając przyjęcie dla zagranicznych kierowników ekip sportowych, wysłał do nich zaproszenia. Ekipa węgierska nie mogła zrozumieć, dlaczego otrzymała zaproszenia razem z Austriakami.

„Gdy zapytaliśmy się, jaki jest powód otrzymania takiego zaproszenia — pisze jeden z dziennikarzy węgierskich — otrzymaliśmy zdumiewającą odpowiedź — organizatorzy uważali za stosowne zaprosić razem sportowców należących do austro-węgierskiej monarchii".

Komentarze są tu chyba niepotrzebne.

5 Międzynarodowy Wyścig Pokoju odbędzie się na trasie Warszawa — Berlin — Praga

Rok rocznie w przededniu święta mas pracujących całego świata — 1 Maja, organizowana jest wielka międzynarodowa impreza — Wyścig Pokoju. Ta wspaniała, a zarazem największa na świecie amatorska impreza kolarska, święcić będzie w tym roku swój jubileusz, odbywa się bowiem po raz piąty. Trasa wyścigu w tym roku po raz pierwszy przebiegać będzie przez tereny Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Berlin wzdłuż Granicy Pokoju — Odry i Nysy. Trasa wyścigu stanie się zatem miejscem manifestacji na rzecz zjednoczenia Niemiec, przeciw odbudowie neohitlerowskiego Wehrmachtu i agresywnym planom anglo - amerykańskich imperialistów.

W wyścigu wezmą udział także kolarze z krajów kapitalistycznych — przedstawiciele postępowych i robotniczych związków sportowych. Zapoznają się oni z naszym pokojowym budownictwem, zobaczą obiekty przemysłu socjalistycznego.

Uczestnicy Wyścigu Pokoju w czasie imprezy zadokumentują swoją przyjaźń do Związku Radzieckiego i jego bohaterskiej Czerwonej Armii, wyzwolicielki ziem, po których odbywać się będzie wielki wyścig.

Organizatorami wyścigu są centralne organy: Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — „Trybuna Ludu", Komunistycznej Partii Czechosłowacji — „Rude Pravo" i Socjalistycznej Partii Jedności (SED) — „Neues Deutschland", oraz Główne Komitety Kultury Fizycznej Polski, CSR i NRD.

Na międzynarodowej konferencji odbytej kilka dni temu w Warszawie ustalone zostały poszczególne etapy i trasa wyścigu.

A oto jak przebiegać będzie trasa wyścigu:

30 kwietnia nastąpi start do I etapu dokoła Warszawy z mety w Warszawie. Długość etapu 140 km.

1 maja — II etap Warszawa — Łódź przez Sochaczew, Łowicz, o długości 145 km.

2 maja — III etap Łódź — Piotrków — Radomsko — Częstochowa — Będzin — Chorzów do Katowic. Całość etapu o długości 206 km.

3 maja — IV etap Katowice — Wrocław, 193 km. przez Zabrze — Gliwice — Strzelce — Opole — Brzeg.

4 maja — V etap i zarazem ostatni na terenie Polski, o długości 164 km, przebiegać będzie z Wrocławia przez Bolesławiec do Zgorzelca, gdzie po drugiej stronie granicy na terenie NRD w Görlitz, gdzie znajduje się meta odbędzie się wielka manifestacja sportowców i społeczeństwa na rzecz walki o pokój, braterstwa i przyjaźni między narodami. Łącznie na terenie Polski kolarze przejadą 846 km.

5 maja — dzień wolny, zawodnicy będą odpoczywać.

6 maja — nastąpi start do kolejnego VI etapu, który (175 km) będzie przebiegał z Forstu do Berlina.

7 maja — VII etap długości 175 km z Berlina do Lipska.

8 maja — VIII etap około 200 km z Lipska do Chemnitz.

9 maja — IX etap długości 125 km z Chemnitz do granicy z CSR w Bad Schandau. Łączna długość 4 etapów na terenie NRD wynosi 696 km.

10 maja — kolarze odpoczywają.

11 maja — nastepuje start do X etapu, już na terenie CSR, który wynosi 183 km długości i prowadzi z Hrenicka do Pilzna.

12 maja — XI etap Pilzno — Budziejowice, 148 km.

13 maja — XII etap 188 km Budziejowice — Praga.

819 km trasa CSR prowadzi przez trzy etapy. Każde państwo biorące udział w wyścigu może wystawić tylko jedna 6-osobowa drużyne. O zwycięstwie zespołu na poszczególnych etapach decyduje czas trzech pierwszych kolarzy.

(J. D.)

Na ostatnim posiedzeniu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego — reakcyjna większość MKOl. odrzuciła wniosek o uznanie Komitetu Olimpijskiego NRD.

(Z prasy)

W tym cieniu reakcjoniści zachodni nie mogą dojrzeć potrzeby przyjęcia do MKOl., Komitetu Olimpijskiego NRD.

Potapowicz ustanawia nowy rekord Polski

Na lodowisku w Elblągu odbyły się mistrzostwa powiatowe w jeździe szybkiej na lodzie. W ramach tych zawodów mistrzyni Polski Elwira Potapowicz (Stal Elbląg) osiągnęła na dystansie 3.000 m czas 6:19,8 ustanawiając nowy rekord Polski. Zawodniczka ta wygrała również bieg na 500 m w dobrym czasie 55,4 sek.

Ostatnie przygotowania do Bojerowych Mistrzostw Polski

W Giżycku trwają przygotowania do ogólnopolskich mistrzostw bojerowych. Mistrzostwa odbędą się w dniach 24 bm — 2 marca na Jeziorze Niegocińskim. Tytułu mistrzowskiego broni sternik Turketti (AWF). Najgroźniejszych przeciwników będzie miał Turketti w zawodnikach Kolejarza (Chojnice).

W mistrzostwach weźmie udział 60 załóg z całego kraju.

Nagrody w konkursie „Echa Spartakiady"

Nasz konkurs „Echa Spartakiady" polegał na tym, że z przedstawionych na dziesięciu rysunkach postaci mistrzów poszczególnych konkurencji Spartakiady należało odgadnąć ich nazwiska i wpisać je do umieszczonych pod rysunkami tabelek. Z literami zaznaczonych w tabelkach krzyżykami i kolejno odczytanych miało powstać rozwiązanie główne.

Poniżej podajemy nazwiska mistrzów w prawidłowym rozwiązaniu:

1. Ilwicka. 2. Kiszka. 3. Prywer. 4. Cremlowski. 5. Janicki. 6. Sidło. 7. Petrusewicz. 8. Murawski. 9. Kapiak. 10. Konikówna.

Rozwiązanie główne brzmi: Czy masz SPO?

Wśród uczestników konkursu, którzy nadesłali dobre rozwiązania, rozlosowaliśmy 70 nagród.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

I NAGRODA — patefon i 10 płyt — Koło Sportowe przy Drukarni RSW „Prasa" w Bydgoszczy.

Piłki nożne: Edmund Majowski — Katowice, ul. Stalmacha 20, Andrzej Poniecki — Hajnówka, ul. Wyzwolenia 7, Michał Kudłacik — w. Zamość, p-ta Rynarzewo, woj. Bydgoszcz, T. J. Pazur — Warszawa, ul. Środkowa 16, Karol Węgrzyn — w. Kobylany 51, pow. Krosno.

Piłki do siatkówki: Helena Krywalska — Strzelce Opol., ul. Kol. 7 Domów, Teresa Antkowiak — Poznań, ul. Marynarska 14, Wiesław Pociecha — Starachowice 1, ul. Rapackiego 30, Sławomir Karwata — Łabędy k. Gliwic, ul. Kościuszki 9, Maria Wujkówna — Chodzież (Wlkp.), ul. Nowa 1.

Skafandry: Jan Marciniak — Skalmierzyce Nowe, pow. Ostrów, ul. Kościuszki 35, Zdzisław Pieńkowski — Warszawa, ul. Ząbkowska 12, Witold Koper — Łuków, ul. Zimna Woda 2, Klara Niesporek — Kończyce, pow. Katowice, Paderewskiego 20.

Narty: Krystyna Opolewska — Będzin, ul. 22 Lipca 4, Alicja Szychowska — Poznań, ul. Dzierżyńskiego 19, Marian Madejski — w. Regów Stary, pow. Kozienice, woj. kieleckie, Mikołaj Plewa — w. Górne, woj. Białystok.

Piecaki: Józef Hanusek — Mikuliczce, ul. Kościuszki 48b, Stanisław Gwizdała — Oświęcim, Plac Stalina 20, Jerzy Faber — Skalmierzyce Nowe, pow. Ostrów Wlkp., Dworzec 36, Jerzy Pisarek — Chodaków, pow. Sochaczew, ul. Szopena 13.

Komplety gimnastyczne: Marian Pilałek — Zamość, ul. Długa 25, Emilian Bryła — Zawiercie, Borowe Pole, Fabryka, Jerzy Kądziela — Kraków, Miechowska 5a, Janusz Zimoch — Warszawa — Żoliborz, ul. Śmiała 51, Jan Trukszyn — Szczecin — Pogodno, Goszczyńskiego 1, Józef Kowalski — Starachowice, ul. 3 Krzyży 10, Lech Podleśko — Lidzbark W., woj. olsztyńskie, Wiejska 80, Czesław Rymowicz — Gdynia, ul. Śląski 60, Czesław Kiełboń — Gdynia, Zenon Jankowski — w. Elsewo, pow. Września, Lech Nowierski — Września, ul. Dzieci Wrzesińskich 1, Franciszek Janusz — Piątkowo, pow. Poznań, Radiowęzeł.

Biblioteczka: Szkolne Koło Klasowe w Ozimku, pow. Opole, kl. IVb.

Wbrew woli narodu rząd francuski przeprowadził wniosek o utworzeniu „armii europejskiej" i likwidacji francuskiej armii narodowej

We wtorek przed południem większością 40 głosów Zgromadzenie Narodowe przyjęło wniosek rządowy w sprawie utworzenia „armii europejskiej", remilitaryzacji Niemiec zach. i likwidacji francuskiej armii narodowej. Za wnioskiem głosowało 327 deputowanych, a przeciwko — 287.

Tak więc udało się rządowi francuskiemu przeprowadzić swój wniosek dzięki zdradzieckiej postawie członków kierownictwa partii socjalistycznej, którzy krytykowali wniosek rządowy, lecz w głosowaniu poparli go.

Podczas wtorkowego posiedzenia premier **Faure** nie dopuścił do głosowania jawnego. Zdawał on sobie bowiem sprawę z tego, ze wielu deputowanych prawicowych nie ośmieli się jawnie poprzeć wniosku, noszącego wszelkie znamiona zdrady narodowej.

Zwraca uwagę fakt, że ilość deputowanych, popierających rząd, skurczyła się w czasie od soboty do dnia dzisiejszego. Podczas gdy w sobotę przeciwko rządowi głosowało 276 deputowanych, to we wtorek cyfra ta podniosła się do 287.

Do Zgromadzenia Narodowego przybyły delegacje robotników budowlanych **Wersalu**, robotników elektrowni paryskich, kolejarzy z **Orivins** itd. aby zaprotestować przeciwko remilitaryzacji Niemiec zach., tworzeniu „armii europejskiej" i likwidacji francuskiej armii narodowej.

Grupa działaczy z francuskiej partii komunistycznej i SFIO ogłosiła w **Bouches du Rhône** wspólny apel, wzywający do walki przeciwko zbrojeniom Niemiec zach.

W departamencie **Loire** pod listem do deputowanych okręgu wzywającym do głosowania przeciw „armii europejskiej" i wszelkim innym formom zbrojeń niemieckich złożyli podpisy m. in.: mer **Meung-sur-Loire** — radykał oraz jego zastępcy członkowie SFIO i MRP, mer **Saran** — radykał, mer **Cepoy** — członek SFIO, liczni duchowni, działacze społeczni i związkowi.

Rezolucje w tym samym duchu uchwaliły b. więźniowie obozu w **Neuengamme**, Stowarzyszenie b. deportowanych, personel szpitala w **Ivry**, liczne komitety pokojowe w **Alpes Maritines**, organizacje Związku kobiet francuskich w **Levallois i Boulogne - Billancourt**, robotnicy fabryki w **Lavalette**, w **Saint Quen itd.**

Proces międzynarodówki zdrajców

„Oskarżyciel" Jan Kowalewski — szpieg i zdrajca narodu

Podczas poniedziałkowej rozprawy w procesie wytoczonym przez grupę zdrajców z krajów demokracji ludowej, adwokat obrony **Fourrier**, występujący w imieniu „oskarżonych" postępowych pisarzy francuskich **Jouvenela i Wurmsera**, zadawał pytania „oskarżycielowi" **Dianu.**

Odpowiadając adwokatowi Fourrier, Dianu musiał przyznać, że od 1938 r. był w swoim kraju aktywnym członkiem organizacji faszystowskiej, popierającej dyktaturę królewską. Dianu uchylił się od odpowiedzi na pytanie adwokata, czy protestował wtedy, kiedy **Antonescu** stanął po stronie Hitlera i wypowiedział wojnę ZSRR. Z dalszych jego słów okazało się jednak, że nie tylko nie protestował, lecz **po napaści Hitlera na ZSRR zgłosił się ochotniczo do wojska, aby walczyć przy boku armii hitlerowskiej.** Dianu „z dumą" oświadcza sądowi, że mając 52 lata znajdował się na froncie na Ukrainie.

Gdyby trzeba było zacząć znowu — oznajmił cynicznie Dianu — uczyniłbym to.

Następne pytania adwokata Fourrier, dotyczą brudnych źródeł, z których Dianu czerpie fundusze na swoją zdradziecką robotę na emigracji. Wyjaśnia się między innymi, że rumuńska gadzinówka emigracyjna, z którą związany jest „oskarżyciel", otrzymuje pieniądze z USA.

Przewodniczący sądu uniemożliwił dalsze przesłuchania.

Po przerwie obrońca Renaud de Jouvenela i Wurmsera adwokat **Nordmann** zadawał pytania osławionemu „dwójkarzowi" pułkownikowi Janowi **Kowalewskiemu**, dotyczące jego działalności, poczynając od roku 1919. W ogniu krzyżowych pytań adwokata Nordmanna „oskarżyciel" Jan Kowalewski wił się jak piskorz, udzielając kłamliwych i wymijających odpowiedzi, jednakże w obliczu autentycznych dokumentów, przedstawionych przez obronę, przyznał, że zajmował się działalnością szpiegowską, m. in. jako attache wojskowy w **Moskwie** i w **Bukareszcie**, że popierał prohitlerowską politykę sanacji, zdradzając żywotne interesy narodu polskiego. Zdemaskowanie roli Kowalewskiego jako szpiega i zdrajcy narodu, poparte nie budzącymi żadnych wątpliwości dokumentami, wywarło silne wrażenie na przysłuchującej się procesowi publiczności.

W świetle przewodu sądowego oskarżyciel Jan Kowalewski znalazł się w roli oskarżonego, usiłując daremnie bronić się i zataić swe zbrodnie. Obrona jego została jednak rozbita przez dowody przedstawione sądowi.

Studenci jugosłowiańscy walczą przeciw faszyzacji wyższych uczelni

Władze titowskie, chcąc zamknąć dostęp na wyższe uczelnie dzieciom robotników i chłopów pracujących, wprowadziły tzw. „normę procentową" „reformy kulturalne" oraz wysokie opłaty. Wprowadzając w życie owe „reformy" titowcy zastąpili postępowych profesorów elementami rekrutującymi się ze zdrajców ojczyzny.

Przewodniczący tzw. „komitetu nauki i sztuki" przy rządzie titowskim **Radoliubow Czolakovic** oświadczył, że **dzieci robotników „nie mogą ze względu na swój niski poziom uczęszczać na wyższe uczelnie".**

Młodzież studencka stawia coraz silniejszy opór faszystowskiej polityce rządu titowskiego i jego mocodawcom amerykańskim.

Niedawno odbyły się w **Zagrzebiu** masowe demonstracje studentów, którzy domagali się usunięcia faszystowskiego profesora **Kuszevica.**

Zdają ci, którzy uczyli się systematycznie i wytrwale

I w okresie sesji zimowej sale wykładowe Politechniki Warszawskiej nie świecą pustkami. Zbierają się tu studenci, aby jeszcze raz powtórzyć trudniejszy materiał i uzupełnić notatki. Grupa studentów z II roku Wydziału Budownictwa Lądowego przygotowuje się właśnie do egzaminu z budownictwa ogólnego.

Wreszcie egzamin. Tutaj już musimy liczyć tylko na siebie, na swoje wiadomości. Spokojnie bez obaw zdają egzaminy ci, którzy uczyli się systematycznie, wytrwale, ofiarnie. Tak właśnie zdawała egzamin z „urządzeń nadawczych" grupa studentów Wydziału Łączności Politechniki Warszawskiej, którą widzimy na zdjęciu.

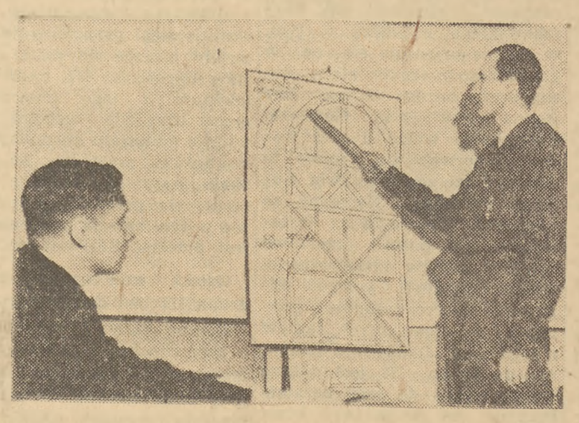

„Celująco" — mówi zapewne asystent inż. Kijak do studenta II roku budownictwa lądowego kol. Zbigniewa Grabowskiego, który bez zająknienia zdaje egzamin na piątkę.

Stanowisko delegacji amerykańskiej w sprawie kandydatury Związku Radzieckiego do Komisji Nadzorczej hamuje rokowania w Panmundżon

Agencja Nowych Chin donosi z **Panmundżon**, że 18 bm. oficerowie sztabowi obu stron omawiali w dalszym ciągu trzeci punkt porządku dziennego, tj. sprawę wprowadzenia w życie rozejmu i sprawę sposobów przestrzegania warunków rozejmu.

Przedstawiciel delegacji koreańsko - chińskiej złożył następujące oświadczenie:

— Strona koreańsko - chińska wysunęła kandydatury przedstawicieli trzech państw neutralnych, mających ją reprezentować w Komisji Nadzorczej, a jednocześnie dążąc do jak najszybszego osiągnięcia porozumienia wyraziła zgodę na wszystkich trzech kandydatów, zaproponowanych przez delegację amerykańską.

Strona amerykańska nie uzasadniła i nie może niczym uzasadnić swych zastrzeżeń co do któregokolwiek z państw neutralnych, zaproponowanych przez delegację koreańsko - chińską. W szczególności strona amerykańska nie uzasadniła niczym i nie może niczym uzasadnić swych zastrzeżeń wobec kandydatury Związku Radzieckiego.

Jeżeli — zdaniem delegacji amerykańskiej — Związek Radziecki nie może być uznany za kraj neutralny, to w takim razie na całym świecie nie ma w ogóle neutralnych krajów.

Strona amerykańska zgadza się na kandydatury Polski i Czechosłowacji, lecz oponuje przeciwko kandydaturze Związku Radzieckiego. Takie stanowisko jest niedopuszczalne i delegacja koreańsko - chińska stanowczo przeciw niemu protestuje. Delegacja koreańsko-chińska — mając na względzie jak najszybsze zawarcie porozumienia w sprawie rozejmu — domaga się, żeby delegacja amerykańska zastanowiła się poważnie nad propozycją strony ludowej, zrewidowała swe stanowisko i przestała wysuwać niczym nieuzasadnione zastrzeżenia.

Hasła Krajowej Rady Narodowego Frontu Niemiec Demokratycznych

Krajowa Rada Narodowego Frontu Niemiec Demokratycznych ogłosiła hasła w związku z prośbą wystosowaną przez rząd NRD do czterech mocarstw w sprawie przyśpieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

W hasłach tych czytamy m. inn.:

Traktat pokojowy z Niemcami oznacza zaprzestanie remilitaryzacji Niemiec zach. Dlatego też każdy pokój miłujący Niemiec domaga się realizacji żądania naszego rządu.

Naród niemiecki pragnie pokoju ze wszystkimi narodami. Dlatego domaga się zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Młodzieży całych Niemiec! Pragniesz pracować i uczyć się w pokoju! Walcz więc o traktat pokojowy i przywrócenie jedności naszej ojczyzny!

Narodowi niemieckiemu potrzebne są nie działa, lecz mieszkania, nie wojna amerykańska, lecz pokój. Dlatego popiera on z całą stanowczością żądanie zawarcia traktatu pokojowego.

Narodowi niemieckiemu potrzebne są nie czołgi, lecz pługi. Dlatego domaga się on zdecydowanie zawarcia traktatu pokojowego.

ŚWIAT w ciągu doby

W NIEMCZECH ZACHODNICH...

...w parze z remilitaryzacją idzie powstawanie coraz to nowych organizacji faszystowskich. Odrodzenie faszyzmu przybrało najszersze rozmiary w Dolnej Saksonii, gdzie sprawuje władzę krajowy rząd socjaldemokratyczny.

NA ŻĄDANIE AMBASADY USA...

...w Atenach, w sądzie wojskowym rozpatrywana jest „sprawa" 29 patriotów greckich, którym usiłuje się wmówić szpiegostwo i zdradę ojczyzny. Zeznania świadków oskarżenia są tak nieudolne i tak nieprzekonywające, że można powiedzieć iż procesowi grozi już obecnie pełne niepowodzenie.

W MIEŚCIE SOBESŁAW...

...w Czechosłowacji, odbył się proces przeciwko grupie terrorystów i dywersantów, na czele której stał b. agent gestapo Jan Bajer. Sąd uznał winę wszystkich oskarżonych za udowodnioną i skazał ich na długoletnie więzienie.

PRZESZŁO 1000 PRZEDSTAWICIELI...

...organizacji związkowych, młodzieżowych, kobiecych i studenckich w Rungunie uczestniczyło w wiecu protestacyjnym przeciwko przyjęciu przez rząd Birmy „pomocy" amerykańskiej na podstawie tzw. „ustawy o wzajemnym zapewnieniu bezpieczeństwa".

NA WYSPĘ CYPR...

...kilka dni temu przybył brytyjski wiceminister kolonii Thomas Lloyd. Postępowa Partia Pracujących Cypru wystosowała do Lloyda memoriał, w którym domaga się przyznania narodowi Cypru prawa do samookreślenia. Ludność Cypru, oświadcza Postępowa Partia Pracujących, będzie walczyła aż do zwycięstwa o wyzwolenie spod obcej okupacji i o niezależność.

Reakcja włoska woła SOS — Watykan spieszy z pomocą

Stare przysłowie mówi: „Jak statek ma utonąć, szczury go opuszczają". To samo dzieje się w tej chwili w kołach reakcji włoskiej. Chadecki rząd de Gasperiego z wielką szybkością traci resztki zaufania wśród szerokich mas narodu. A termin nowych wyborów we Włoszech zbliża się. Wobec tego jak szczury z tonącego okrętu opuszczają de Gasperiego jego poplecznicy, reakcyjne partie: liberalna, monarchistyczna, neofaszystowska i socjaldemokratyczna. Nikt z nich nie chce iść na dno razem z chadecją.

A powodów, dla których nic nie jest w stanie uratować przed zatonięciem statku rządowego włoskiej reakcji, jest aż nadto. We Włoszech jest przeszło **trzy miliony bezrobotnych, największe porty kraju zamienione zostały w amerykańskie bazy wojenne. Buduje się nowe lotniska dla bombowców atomowych. Łamiąc traktat pokojowy, rząd chadecki i jego zwolennicy zwiększyli liczebność armii włoskiej i związali się z wojennym paktem atlantyckim. Neapol stał się główną kwaterą „atlantyckiej" floty śródziemnomorskiej.**

Podczas gdy rząd chadecki **nie kiwnął palcem, aby pomóc dziesiątkom tysięcy rodzin nawiedzonym przez powódź, 800 miliardów lirów, tj. sumę czterokrotnie większą, niż szkody wyrządzone przez powódź, przeznaczono na zbrojenia.** Pod opieką policji odradzają się **bojówki faszystowskie;** wszystkim we Włoszech znany jest **kontakt rządu de Gasperiego z bandytami grasującymi na Sycylii.** Ogromne oburzenie wywołały ujawnione niedawno **fakty torturowania przez policję więźniów politycznych i obrońców pokoju.** W całym kraju **wzrasta opór narodu przeciw polityce wojny i zdrady narodowej** — przeciw polityce rządu de Gasperiego.

W tej sytuacji jest rzeczą jasną, że zbliżające się wybory we Włoszech przerażają chadecję i jej patrona, Watykan; przerażają całą reakcję włoską. A wybory są tuż, tuż... W południowych Włoszech i w Rzymie mają się odbyć tej wiosny.

Na rozpaczliwe wołania reakcji włoskiej o pomoc, pierwszy pospieszył z odsieczą... sam papież. Niedawno w charakterze arcybiskupa rzymskiego Pius XII wygłosił przemówienie, które cała prasa włoska zgodnie określa jako pierwsze wystąpienie przedwyborcze.

Co powiedział w swoim przemówieniu Pius XII?

Przede wszystkim **zwrócił się z apelem do różnych odłamów reakcji, aby przestali się kłócić między sobą i wystąpili w jednym froncie przeciwko masom ludowym, przeciwko narodowi włoskiemu.**

Cel wystąpienia papieża jest jasny. W czasie ostatniej kampanii wyborczej, przed czterema laty, udało się Watykanowi groźbami wyklęcia zastraszyć część chłopów włoskich i zmusić ich do głosowania na chadecję. Obecnie chadecji grozi utrata także i tych głosów i oto papież znów grozi **„mocami piekielnymi"**, aby w ten sposób przygotować pomyślny dla de Gasperiego grunt pod akcję przedwyborczą. Tym straszakiem „mocy piekielnych" księża zapędzać mają chłopów do głosowania za rządem de Gasperiego.

Natychmiast po przemówieniu papieża Watykan rozpoczął generalny atak. **Łamiąc postanowienia konstytucji włoskiej, która zakazuje Kościołowi brania udziału w agitacji politycznej, Watykan zorganizował specjalny ośrodek dla propagandy przedwyborczej.** Kierownikiem tego ośrodka Pius XII mianował kardynała Micara, którego zadaniem ma być **„koordynacja akcji politycznej wszystkich organizacji kościelnych w myśl wskazań papieża."** Rej w propagandzie wodzi osławiony jezuita, **Lombardi**, którego antynarodowa działalność opłacana jest przez rzymskich bankierów. **Niedawno Lombardi pochwalił publicznie napaść bojówek faszystowskich na znanego profesora Calorso z Uniwersytetu Rzymskiego**, który nie ukrywa swych antyfaszystowskich przekonań. Obecnie Watykan **udostępnił Lombardiemu swoją rozgłośnię radiową, aby mógł głosić idee faszystowskie przy pełnym poparciu Kościoła.**

W obliczu klęski, która grozi reakcji włoskiej i pupilkowi Watykanu — chadecji, **Watykan zrezygnował z wszelkich pozorów nie zajmowania się polityką i bierze czynny udział w agitacji przedwyborczej, wspierając najbardziej reakcyjne ugrupowania polityczne.** To mieszanie się Watykanu i papieża do spraw polityki nie jest bynajmniej czymś nowym. Ale jest ono jeszcze jednym przekonywującym dowodem, że **gdy Watykan miesza się do polityki to tylko po to, aby stanąć po stronie reakcji przeciwko masom ludowym; to tylko po to, aby popierać politykę amerykańską i jej marionetki przeciwko interesom narodu.**

Jest pewne, że ta pomoc Watykanu niewiele jednak pomoże rozkładającemu się trupowi partii chadeckiej i reakcji włoskiej w ogóle, chyba tylko tyle „co umarłemu kadzidło".

TOMASZ ATKINS

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81 8-26-81, 8-76-94. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział korespondentów i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7 56-20 do 30, wew. 101, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 16. Centrala telefoniczna 8-04-20, 22, 28, 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie ul. Srebrna 16. Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna zł 1,80. Kwartalna — zł 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8 IV piętro tel. 8-07-11 i 6-37-20. Skład i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przedsiębiorstwo Państwowe Wydawnicze. 3-B-13410. 4 5 6